C

Poniedziałek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 10 zł

Nr 28 — Warszawa, 5 kwietnia 1948 r. — Rok IV

Pisarski remisuje z Adamskim

PRZEDOLIMPIJSKI TURNIEJ BOKSERÓW 15-16-17 MAJA

POLSKA-BUŁGARIA w SOFII 1:1



KPT. ALFUS — JANIK — WŁODARCZYK — BARWIŃSKI — WAŚKO — PARPAN — GAJDZIK — BARAN — CIEŚLIK — GRACZ — BIAŁAS — BOBULA

Red. T Maliszewski telefonuje z Sofii:

SOFIA, 4.4. (tel. wł.). Polska — Bułgaria 1:1 (1:1). Po zażartej walce zdobywamy pierwszy punkt w pucharze bałkańsko-środkowo-europejskim. Polska: Janik, Włodarczyk, Barwiński, Waśko, Parpan, Gajdzik, Baran, Cieślik, Gracz, Białas, Bobula. Bułgaria: Kostow, Ormandzijew, Klewa, Petkow, Trenkow, Patew, Cwetkow, Spasow, Milew, Stankow, Argirow. Bramki dla Bułgarii zdobył Stankow, dla Polski — Parpan. Sędzia: Podupski (Jugosł). Widzów około 30 tys.

Pierwszy występ naszej reprezentacji piłkarskiej w r. 1948 w ramach pucharu bałkańsko - środkowo - euro-pejskiego zaznaczył się remisem 1:1. Wynik jest bezsprzecznie sukcesem, gdy zważy się, że punkt zdobyliśmy w trudnych okolicznościach; wczesna pora nie pozwoliła doprowadzić do formy zawodników, mecz wyjazdowy jest zawsze pewnym ryzykiem. Pierwszy egzamin uprawnia do zadowolenia, ale wymaga też obiektywnej diagnozy. Zawody zremisowaliśmy, ale na podstawie przebiegu gry i sytuacji podbramkowych zwycięstwo Bułgarów nie byłoby niezasłużone. Szczególnie w pierwszej połowie szli oni jak nawałnica i pod bramką naszą wytwarzały się sytuacje, od których jeżyły się włosy na głowie. Trudno ustalić kto był bardziej winien. Najwięcej zdaje się nerwy, które nakazywały defensywie naszej kurczowo rzucać się na piłkę i... wytwarzać niepotrzebny chaos.

Po części była też i wina niezawsze obliczonych wybiegów Janika. To też były dwa wypadki, w których bramka polska stała pusta, a przeciwnik był przy piłce. Obrońcom i pomocnikom musimy przy tej okazji wytknąć, że wielokrotnie piłki przeznaczone dla bramkarza wybijali mu niemal z przed nosa.

Gdy chodzi o ogólną charakterystykę, to gra nie była ładna, akcje rwały się. Bułgarzy w drugiej połowie mieli wprawdzie znów w polu przewagę, byli jednak już mniej niebezpieczni. Stwierdzić przy tem należy, że Polska miała również dwie sytuacje, w których przeciwnik cudem uniknął straty bramki.

FATALNE BOISKO

Nie bez wpływu na obraz gry pozostał fatalny stan boiska, na którym nie było źdźbła trawy. Wobec szybkich, dobrze panujących nad przerzucanymi górnymi piłkami Bułgarów, nakazana była gra dołem, tym bardziej, że przeciwnik dominował zarówno wzrostem, jak i w grze głową. Na żużlu stadionu Junaka trudno było jednak o grę przyziemną, gdyż piłka ustawicznie kiksowała, toteż należało ją brać albo w chwili zetknięcia się z ziemią, albo jeszcze w powietrzu. Jeden z kolegów bułgarskich rozczarowany był kiepską techniką Polaków. Miał rację, gdy chodzi o technikę przyjmowania i odsyłania piłek z powietrza. Tej sztuki nie opanowaliśmy do tej pory należycie, jeżeli zaś chodzi o grę płaską, to boisko utrudniało ją w wielkim stopniu.

TAKTYKA ZAWODZI

Z kolei przejdziemy do taktyki. Pod tym względem działo się najgorzej. Gracze wielokrotnie zderzali się ze sobą, nie pamiętali o kryciu, sami stwarzali chaos. Po przerwie nastąpiła lekka poprawa. Jesteśmy przekonani, że zachowanie zeszłorocznej struktury z Parpanem, jako środkowym obrońcą, oszczędziłoby nam wiele zdenerwowania i niepokoju, gdyż tak, jak przewidywaliśmy, w centrum boiska wytwarzała się luka, której łącznicy nie mogli zapełnić.

Mimo licznych braków i niedociągnięć, spowodowanych w znacznym stopniu początkiem sezonu, całej drużynie należy się jednak pełne uznanie za ambicję i ofiarność do ostatniego tchu. Zawodnicy nasi dobrze przetrzymali mecz do końca, co było (również dla przeciwnika) niespodzianką.

Przechodząc do krytyki szczegółowej, stwierdzić należy nierówną grę Janika, miał wprawdzie kilka pierwszorzędnych interwencji, ale było też parę momentów, stwarzających groźne sytuacje. Przy utracie bramki nie był bez winy.

W obronie Barwiński rozgrywał się stopniowo, miał szereg doskonałych wykopów, ładnie zbierał piłki. Włodarczyk musi popracować nad wykopem, a przede wszystkim nad lewą nogą. Początkowo grał słabo, później się poprawił. W pomocy Gajdzik zaczął rażąco słabo, by w drugiej części osiągnąć niemal pełną swą formę. Był jednym z winowajców wybijania bramkarzowi piłek z pod ręki. Waśko dobry i to od pierwszej chwili, musi jednak wyzbyć się nieczystego sposobu walki, szczególnie rażącego na meczach wielkiego formatu.

Parpan grał jak zwykle z pełnym poświęceniem i okazał się świetnym strzelcem. Nie osiągnął jednak swej najwyższej formy. Gra na środku pomocy, w myśl dawnych zasad — nie „leży" mu. Jesteśmy pewni, że jako stoper osiągnąłby znacznie lepszy rezultat.

ATAK NAJSŁABSZY

Atak nasz był słabszą częścią drużyny. Gra jego nie miała wyraźnego oblicza. Eksperyment z Graczem na środku nie powiódł się, toteż przez pierwsze 45 minut był on niewidoczny, tym bardziej, że przegrywał pojedynki z wysokim, pilnującym go środkowym pomocnikiem Bułgarów. Po przerwie grał na prawym i lewym łączniku, jednak po pierwszym zrywie osłabł. Kondycyjnie posiada jeszcze znaczne braki.

Najsłabszym graczem zespołu był Baran, któremu nic nie wychodziło.

Bardzo dobrze spisywał się natomiast Bobula, grał zupełnie bez tremy i renomowany obrońca gułgarski Ormandzijew miał z nim ciężkie życie. Gdyby Bobula miał łącznika, z którym byłby zgrany, rola jego wypadłaby jeszcze korzystniej. Białas miał lepsze i słabsze momenty, niemniej jednak wydaje się nam, że przy lepszym zgraniu się z nowym otoczeniem, będzie z niego napewno pożytek. Cieślik miał kilka pierwszorzędnych zagrań na środku napadu, dokąd przeszedł po przerwie, jednak również nie osiągnął pełnego poziomu.

Poza tym naszym niskim graczom nie bardzo odpowiadał ostry, energiczny sposób walki przeciwnika, z któ-

(Dokończenie na str. 2-ej)

OSTATNI TRENING



Nasi reprezentanci odbyli w przeddzień wyjazdu do Sofii lekki trening na stadionie Legii. Na zdjęciu widać kolejno: Białasa, Barana, Cieślika, Gracza, Waśkę i Gajdzika

Mecz z Włochami pod znakiem zapytania

WŁOSKI Związek Tenisowy nie wyraził zgody na rozegranie tenisowego spotkania Polska — Włochy o puchar Davisa w Warszawie. Istnieją przepisy, na podstawie których Polska mogła się domagać rozegrania tego spotkania na swoim terenie (piszemy na ten temat obszerniej na str. 3). Wobec tego, iż przygotowania nasze prowadzone były pod kątem rozegrania meczu w Warszawie — wyjazd naszych tenisistów celem rozegrania meczu w Mediolanie jest obecnie niemożliwy i spotkanie prawdopodobnie nie dojdzie do skutku, chyba, żeby Włosi zdecydowali się w ostatniej chwili przyjechać do Warszawy.

Trzydniowy turniej olimpijski projektuje P.Z.B.

POZNAŃ, 4.4 (Tel. wł.). W Poznaniu odbyło się trzecie pełne zebranie zarządu PZB. Prawie wszystkie okręgi przysłały swych przedstawicieli a GUKF reprezentowany był przez kpt. Millera. Po przyjęciu porządku obrad i protokółu z ostatniego walnego zebrania, dłuższą dyskusję wywołała sprawa kapitana sportowego PZB, Kazimierza Derdy, przyczem plenum solidaryzując się ze stanowiskiem zarządu PZB przyjęło do wiadomości rezygnację kapitana, który złożył następujące oświadczenie: „W związku z artykułami, jakie ukazały się w „Przeglądzie Sportowym", stwierdzam, że nie miałem zamiaru treścią ich obrazić w jakikolwiek sposób zarząd PZB".

Wobec powyższego oświadczenia zarząd ścisły uznał za możliwe przeprowadzić reasumpcję poprzedniej uchwały, przyjmującą rezygnację p. Derdy.

W dalszym ciągu zebrania prezes Bielewicz nakreślił obszerny plan wyszkoleniowy przedolimpijski. PZB zamierza w miesiącu maju prawdopodobnie w czasie Zielonych Świąt przeprowadzić trzydniowy turniej bokserski, w którym startowałoby po czterech zawodników w każdej wadze i każdy walczyłby z każdym w czasie tych zawodów. W wyniku przeprowadzonych walk stworzonoby dwie drużyny reprezentacyjne, których szkolenie odbyłoby się na drugim obozie przedolimpijskim, z tym, że powołanoby jeszcze dalszych ośmiu najlepszych zawodników. Wreszcie na ostatnim obozie przedolimpijskim brało by udział już tylko 16 najwartościowszych zawodników.

W czasie dyskusji delegat Warszawy, Prendowski, podniósł sprawę dopuszczenia dodatkowych zawodników na mistrzostwa Polski. Wniosek ten upadł. Natomiast na wniosek Gdańskiego OZB dopuszczono do mistrzostw w wadze ciężkiej Białkowskiego jako 8-go zawodnika okręgu gdańskiego.

W dalszej części zebrania przewodniczący WSS zapoznał zebranych z nowymi projektami podziału i mianowania sędziów, która to sprawa przedyskutowana zostanie na najbliższym zebraniu sędziów bokserskich w Warszawie.

W wolnych głosach delegat GUKF zapowiedział przeniesienie wszystkich związków ogólnopolskich po olimpiadzie do Warszawy, co nastąpi na zlecenie władz państwowych

Słabo wypadła próba czeskich bokserów olimpijskich

PIERWSZA próba przedolimpijska bokserów czeskich nie wypadła pomyślnie. Rozegrane ostatnio walki grupy olimpijskiej nie stały na zadawalającym poziomie i zaledwie [illegible] zawodników ma względnie dobrą formę.

Prasa czeska krytykuje dość mocno ostatnie wystąpienie grupy olimpijskiej, podkreślając, że na wyróżnienie zasługują jedynie: Aldorf, Petrina, Rademacher, Prihoda i Livansky.

Z młodszych zawodników wyróżnili się Blazka, Helebrant i Prochaska.

Wyniki walk: musza Mikes wypunktował Popa, kogucia — Blazek wygrał na punkty z Vojackiem, piórkowa Aldorf zwyciężył na punkty Jehelkę, lekka — Petrina znokautował w I rundzie Kessnera, średnia — Helebrant pokonał Cardę, półciężka — Rademacher po najładniejszej walce dnia wypunktował Prihodę, ciężka — Livanský wygrał na punkty z Erbenem.

Już 11 państw w wyścigu W-P-W

Komisja organizacyjna wyścigów kolarskich Warszawa — Praga — Warszawa otrzymała z Paryża i Brukseli zgłoszenia po 10 zawodników reprezentacyj robotniczych Francji i Belgii.

Liczba państw zgłoszonych do wyścigów powiększyła się więc do 11, a liczba zawodników do około 100.

Jeżeli na starcie zgłoszą się wszystkie państwa, które zapowiedziały swój udział, wyścigi Warszawa — Praga — Warszawa będą pod względem ilości reprezentacyj zagranicznych największą tego rodzaju imprezą jaka odbyła się na świecie.

LIGA CZESKA

PRAGA (Obsł. wł.). Wyniki niedzielne I-ej Ligi czeskiej: Sparta — Bohemians 3:1 (2:1), Victoria Plzno — Slavia 4:1 (2:1), największa niespodzianka niedzieli! Slavia przegrała zasłużenie. Ceske Budejovice — Zilina 4:4 (2:2), Cechie Karlin — Trnava 4:1 (0:1), Kosice — Morawska Ostrava [illegible]2 (3:0).

TABELA LIGI CZESKIEJ

	gier	st. br.	pkt
1) Bohemians	14	39:34	17
2) Bratislava	13	36:17	16
3) Sparta	12	34:20	16
4) Slavia	12	28:26	15
[illegible]) Slezka Ostrava	14	38:33	15
[illegible]) Kosice	13	28:24	14
[illegible]) Victoria Plzen	14	39:39	11
[illegible]) Cechie Karlin	13	31:37	11
9) Zilina	14	25:36	11
[illegible]) Trnava	13	21:32	10
11) Budejovice	14	28:47	10

★ MALTA (Obsł. wł.). Węgierski klub Vasas pokonał reprezentację angielskiego garnizonu wyspy 7:0.

2,30.8 na 200 m st. kl.!

NEW YORK (obsł wł) Joe Verdeur, znakomity pływak amerykański w stylu klasycznym pobił dwukrotnie w czasie mistrzostw USA rekord światowy na 200 m st. kl., uzyskując 2:31,3 i 2:30,8! Poprzedni rekord, który wynosił 2:32 należał również do Verdeura. Nie będzie przesady, jeśli określimy, że jest to wynik — fantastyczny!

GRZYWOCZ MA ZATARGI

KATOWICE. 4.4 (Tel. wł.) Według krążących na Śląsku pogłosek Grzywocz ma zatargi ze swym klubem macierzystym i grozi mu zawieszenie na okres conajmniej 6 miesięcy.

ZSRR w AIB-ie

ZSRR zgłosił swój akces do AIB-y. Jak z tego wynika, pięściarze Związku Radzieckiego mają zamiar startować na igrzyskach olimpijskich.

Sekretarz AIB-y zwrócił się z prośbą o przesłanie statutu Bokserskiego Związku ZSRR.

Kto tak typował ten wygrał

Bułgaria — Polska 1:1
Francja — Włochy 1:3
Cracovia — Nusle 2:3
Wisła — Nusle 5:1
RKU Sosn — S[illegible] 2:5
Partyzant Kielce — SKS Starachowice 1:2
Gedania — Wisław Tczew 2:1
Koszarawa (Żywiec) — Lechia (Mysł 6:1
Chełmek — Fablok 6:0
Pogoń Zabrze — Liniarnia Byt 2:2
PTC Pabj — Widzew 1b 6:1
Syrena — Znicz Pruszków 3:1

T. Maliszewski

Między dwoma bramkami na boisku w Sofii

(Dokończenie ze str. 1-ej)

rym musieli przegrywać pojedynki „na ciało".

BUŁGARZY

Słabsza gra napadu, który przeprowadził jednak szereg niebezpiecznych, efektownych akcji, miała też przyczynę swą i w tym, że tyły, będąc mocno zaabsorbowane naciskiem Bułgarów, nie zawsze mogły należycie wesprzeć pierwsze linie. Bułgarzy byli w pierwszych 20 minutach przeciwnikiem bardzo groźnym. Kombinowali szybko, składnie, wykazując poważne umiejętności techniczne. Boisko, do którego są przyzwyczajeni, nie robiło im trudności. Mieliśmy wrażenie, że utrata bramki (dla nas wyrównującej) mocno ich speszyła, podobnie, jak i opór, z jakim się spotkali. Liczono tu bowiem ogólnie na zwycięstwo własnej drużyny. Bułgarzy grali systemem WM i to zupełnie dobrze. Środkowy pomocnik Trenkow, całkowicie unieszkodliwił centrum polskie. Renomowany obrońca, Ormadzijew, nie był jednak tak dobrym, jak głoszono. Toteż przy sprawniejszej grze naszego napadu, braki defensywne przeciwników ujawniłyby się silniej

Boczni pomocnicy byli obaj dobrzy. Atak kombinował sprawnie, skrzydłowi szli szybko do przodu, lewy lepszy, niż prawy. Milew na środku był rzeczywiście niebezpiecznym strzelcem, miał jednak pecha, strzały jego szły tuż obok celu. Poza tem ruchliwość jego pozostawiała czasami do życzenia. W sumie jednak drużyna bułgarska jest przeciwnikiem groźnym dla swej bojowości, zapału i ambicji. Toteż zdobycie na niej jednego punktu w Sofii nie jest zadaniem łatwym.

Grę poprzedził uroczysty ceremoniał w związku z inauguracją mistrzostw bałkańsko - środkowo - europejskich. Do obu drużyn ustawionych frontem do loży honorowej przemówił prezes związku kultury fizycznej Bułgarii, gen. Stoiczew, witając serdecznie Polaków na ziemi bułgarskiej. Odegrano hymn polski, bułgarski i słowiański, poczem przedstawiciel Polski, p. Krug, odpowiedział, dziękując za serdeczne przyjęcie i ze swej strony wyrażając radość z racji utrzymania dalszego kontaktu ze sportem bułgarskim. Zawodnicy otrzymali bukiety kwiatów, które rozrzucili na widowni. Kapitanowie drużyny polskiej i bułgarskiej udali się do loży honorowej, gdzie wręczyli kwiaty premierowi Dymitrowowi, który przybył na mecz wraz z małżonką oraz szeregiem ministrów.

GRA SIĘ ROZPOCZYNA

Bułgarzy zaczynają, pierwszy ich atak zostaje rozbity, kontratak Polaków również urywa się. Za chwilę ostry napór przeciwnika i strzał Milewa idzie tuż obok słupka. Bułgarzy coraz energiczniej atakują. Kontrudeczenie z naszej strony kończy się spalonym. Nasi starają się grać dołem, co im się nie zawsze udaje. Za rękę Barwińskiego bije Petkow niebezpieczny rzut wolny, na szczęście obok słupka. W 10 min. ładna akcja Polski od Waśki aż do Bobuli i strzał ostatniego idzie w out.

Pod bramką polską coraz częstsze zamieszanie, narazie kończy się tylko na jednym rogu. W 11 min. atak polski od Cieślika do Bobuli, który podaje do Białasa, kończy się strzałem tuż obok poprzeczki. Błąd Barwińskiego omal powoduje komplikacje pod naszą bramką.

W 18 min. Milew ucieka na prawe skrzydło, ostro centruje. Janik nie umie schwytać piłki, toteż Stankow lekko kieruje ją głową do siatki. Widownia przyjmuje bramkę Bułgarów z olbrzymim entuzjazmem. Nasi zawodnicy rzucają się do energicznej walki. Za chwilę rzut wolny Milewa idzie tuż obok słupka, moment bardzo niebezpieczny.

W 23 min. Bobula podaje do Gracza, ten oddaje piłkę Parpanowi, który z 20 mtr wyrównuje. Za chwilę bomba Bobuli idzie tuż obok celu. Notujemy róg dla Polaków z kolei dla Bułgarów. Pod naszą bramką znów niebezpieczne sytuacje, na szczęście kończy się tylko na rogu. Ładny atak Polaków. Bobula przebija się, bramkarz wybiega, Polak bardzo mądrze przerzuca ponad nim, lecz piłka idzie obok pustej bramki. Akcje się zmieniają, jednak Bułgarzy mają przewagę. Pierwsza połowa 1:1.

BUŁGARZY NADAL PRZEWAŻAJĄ

Po przerwie nasza drużyna gra bardziej skonsolidowanie. Bułgarzy mają wprawdzie przewagę w polu, jednak są już mniej niebezpieczni. Akcje ich są mniej energiczne i strzały idą przeważnie obok celu. Ostatnie minuty gry przynoszą silne zdenerwowanie, gdyż Polska zawinia dwa rzuty wolne w bliskiej odległości od bramki, na szczęście jednak nie zostają one wyzyskane. Również ostatni róg przeciw Polsce w 43 min. nie daje efektu. W ostatniej niemal minucie Milew oddaje wspaniały strzał, który idzie tuż obok górnej poprzeczki.

Na tym kończą się zawody, które przyniosły Bułgarom stosunek rogów 8:3. Zawody prowadził sędzia jugosłowiański, Podupski, naogół uważnie, parokrotnie zmyliły go błędne orzeczenia sędziów bocznych.

WZOROWA ORGANIZACJA

Zawody otrzymały wspaniałą uroczystą oprawę. Stadion udekorowany był sztandarami wszystkich państw, biorących udział w igrzyskach bałkańsko - środkowo - europejskich oraz sztandarem Związku Radzieckiego. Porządek panował wzorowy. Na godzinę przed meczem zamknięto dojścia. Publiczność bardzo zdyscyplinowana. Podkreśleniem znaczenia zawodów było przybycie premiera Dymitrowa.

Na zawodach był również obecny przedstawiciel Polski, min. Zalewski, który po zawodach przyszedł do naszej szatni i w gorących słowach dziękował drużynie za wspaniałą postawę, stwierdzając, że Polacy zrobili dobrą propagandę na ziemi bułgarskiej.

Zainteresowanie zawodami olbrzymie. Za bilety, które kosztowały 300 lewów, płacono dziś na czarnym rynku trzy tysiące lewów!

Gdy zawodnicy polscy zjawili się przed południem w kościele, odegrano na organach na zakończenie nabożeństwa „Boże coś Polskę"... Zainteresowanie zawodami istniało nie tylko w Bułgarii, ale i w Belgradzie, skąd po zawodach szturmowało szereg telefonów.

Dzień dzisiejszy stał w Sofii pod znakiem sportu. Odbywał się tu także wiosenny cross, w którym udział wzięło 15 tys. zawodników od 12-letnich dzieci włącznie! W całej Bułgarii uczestniczyło w biegu około 150 tys. zawodników!

Gazeta „Narodnyj Sport" wydała dziś specjalny dodatek z programem, w którym zamieściła krótki opis Polski, szczegóły o sporcie polskim i wypowiedzi polskich przedstawicieli sportowych. Zamieszczono również fotografię wszystkich naszych graczy.

KONKURS PRZEGLĄDU SPORTOWEGO

MISTRZAMI POLSKI W BOKSIE NA ROK 1948 BĘDĄ:

musza . . . .
kogucia . . . .
piórkowa . . . .
lekka . . . .
półśrednia . . . .
średnia . . . .
półciężka . . . .
ciężka . . . .
imię i nazwisko . . . .
. . . .
Adres . . . .
. . . .

Rekord świata

CHICAGO, 4.4 (Obsł. wł.). Znakomity płotkarz amerykański, Harrison Dillard, pobił rekord światowy w biegu na 60 yardów przez płotki w hali, uzyskując czas 7,9 sek.

Opinie zebrane po meczu

Nasi narzekają na twarde boisko

Bułgarzy niezadowoleni z gry swojej drużyny

Kierownik ekspedycji p. Kruk: — W pierwszej połowie gra żywa wyrównana. Pod koniec pierwszej połowy nasi chłopcy nieco sguchli, do czego przyczynił się niewątpliwie zbyt duży upał, do którego nie jesteśmy przyzwyczajeni. Janik w bramce niezły, lecz chwilami denerwował się. Z obrońców lepszy Barwiński, który niejednokrotnie imponował wykopami i zdecydowanym „wejściem" w przeciwnika. Włodarczyk chaotyczny, bez wykopu. Pomoc była naszą najlepszą częścią, szczególnie po przerwie. Słabszy w pierwszej połowie Gajdzik zagrał wówczas bez zarzutu. W ataku najlepszy Bobula, najgorszy Baran. Gracz na środku nie był na swojej pozycji. — Parpanowi „nie leży" system zalecany przez kapitana związkowego. Drużyna grała b. ofiarnie i ambitnie. Publiczność objektywna, znająca się na piłce. Sędzia na ogół dobry, choć trochę forytował gospodarzy. Z wyniku jestem zadowolony.

Kpt. sportowy p. Alfus: — Z wyniku jestem bardzo zadowolony, biorąc pod uwagę wczesny termin zawodów oraz gorący teren Sofii. Kondycyjnie gracze na ogół wytrzymali. Boisko nie odpowiadało naszym chłopcom, którzy nie są przyzwyczajeni do gry na żużlu. Graczy sklasyfikowałbym następująco: Bobula, Waśko, Barwiński, a w drugiej połowie Gajdzik. Reszta grała bardzo ambitnie. Najsłabsi: Baran i Włodarczyk. Białas bardzo ofiarny i pracowity, zapowiada się na dobrego łącznika. Cała drużyna zasługuje na uznanie za ambitną i ofiarną grę. Sędzia chwilami krzywdził naszą drużynę. Bułgarzy bardzo szybcy, dobrzy technicznie. Doskonale grali głową. Najlepszy bramkarz Kostow, Trenkow w pomocy oraz lewy skrzydłowy. Milew na środku niebezpieczny strzelec.

Członek PZPN p. Nowak: — Byłem przekonany, że wynik meczu będzie remisowy. Wspaniała i ofiarna gra całego zespołu, mimo przewagi Bułgarów, jest dowodem, że nasi piłkarze będą równorzędną siłą w bałkańskich rozgrywkach piłkarskich. Strzelona bramka przez Parpana — zasłużony efekt włożonego wysiłku przez 90 minut ofiarnej gry. Najsłabsi Baran i Gracz.

Baran: — Wynik uważam za sprawiedliwy. Przy większym szczęściu mogła jednak i druga strona przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę. Boisko bardzo trudne do gry, a ponadto dawało się nam we znaki silne słońce. Sędzia nieco stronniczy, ale na ogół dobry. Przyznaję, że grałem słabo. Byłem zdenerwowany i czułem się źle na twardym boisku.

Janik: — Przed meczem byłem zdenerwowany, podczas meczu odzyskałem spokój. Najgroźniejszym strzelcem Bułgarów był Milew. U nas pomoc i obrona bardzo dobra. Publiczność obiektywna, boisko ciężkie.

Białas: — Z wyniku jestem zadowolony, drużyna nasza grała z ambicją i poświęceniem do końca. Boisko beznadziejne. Sędziowie boczni krzywdzili nas pod każdym względem. Bułgarzy grali za ostro.

Skromny: — Z rezultatu meczu jestem bardzo zadowolony. Obawiałem się, że upał wpłynie ujemnie na kondycję naszych chłopców, lecz ambicja i poświęcenie zwyciężyły.

Gajdzik: — Po serdecznym przywitaniu mecz rozpoczął się bardzo nerwowo z obu stron. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do tak twardego boiska. Wynik uważam za sprawiedliwy, tylko sędzia był jednostronny. Bułgarzy grali bardzo ostro. Najlepszym ich graczem był środkowy pomocnik. Grało mi się dobrze— tylko nie mogłem dostosować się do boiska.

Spodzieja: — Wynik spotkania uważam za sukces. Boisko nierówne i bardzo twarde. Najlepsi u nas: Bobula, Waśko i Barwiński.

Parpan: — Gra bardzo ambitna, lecz niestety panował u nas chaos ze względu na system. System WM nie „leży" naszym zawodnikom. Gracz to wspaniały łącznik. Próbkę tego dał po przerwie. Kierownictwo opiekowało się nami naprawdę serdecznie, to też zawodnicy zagrali bardzo ofiarnie. Z całej drużyny i wyprawy wszyscy są bardzo zadowoleni. Szkoda, że nie było z nami naszego Wacka Kuchara.

Szczurek: — Wynik meczu uważam za słuszny. Obawiałem się, że nasi chłopcy nie wytrzymają tempa narzuconego przez Bułgarów. Sędzia w sposób widoczny krzywdził naszą drużynę.

Bobula: — Jestem bardzo zadowolony, zdaje mi się, żem zadebiutował względnie możliwie. Z wyniku bardzo się cieszę.

Barwiński: — Jestem zadowolony. Nie odpowiadał mi teren i ostra gra przeciwnika. Kto widział Bułgarów w Krakowie i Warszawie może sobie tę grę wyobrazić.

Waśko: — Z wyniku jestem zadowolony. Bułgarzy grają ostro. Boisko złe, sędzia stronniczy. Obawiałem się, by przy końcu meczu nie podyktował karnego. Mogliśmy mecz wygrać.

Gracz: — Boisko fatalne i było za gorąco. U nas dobrze grała obrona i pomoc. Atak za mało strzelał, mnie osobiście brak kondycji na pełnych 90 minut.

Cieślik: — Boisko nam nie odpowiadało, wynik można uważać za sprawiedliwy. Mieliśmy kilka okazji do strzelenia bramek, podobnie jak nasi przeciwnicy. Bułgarzy grali ostro, sędzia stronniczy. Bułgarzy mieli najlepszego gracza w bramkarzu i środkowym pomocniku. Z naszych podobali mi się najwięcej: Janik, Parpan i Gajdzik.

Włodarczyk: — Od Bułgarów oczekiwałem lepszej gry. Grali oni zbyt ostro, gdyby było lepsze boisko, napewno byśmy wygrali.

Opinia Bułgarów, z którymi po meczu rozmawialiśmy da się ogólnie streścić następująco: Z wyniku nie są zadowoleni, uważają, że drużyna ich raczej zawiodła zwłaszcza po przerwie. Twierdzą, że prześladował ich pech w strzałach, a niektórzy ich piłkarze zawiedli kondycyjnie. Uważają, że wynik 2:1 lub nawet 3:1 na ich korzyść byłby sprawiedliwszym odzwierciadleniem ich stałej przewagi w polu.

Przyznają, że dobra postawa drużyny polskiej była do pewnego stopnia zaskoczeniem. Nie spodziewali się tak twardego oporu, popartego zaciętością w walce i wzorową ambicją. Polacy, ich zdaniem, posiadają jeszcze spore niedociągnięcia jeśli chodzi o taktykę i technikę. Z Polaków podobał im się Barwiński, Waśko i Parpan. Najsłabiej wypadł atak. W swojej drużynie, uważają, że tylko linia pomocy wywiązała się jako tako z zadania. Szczególnie zawiódł atak, który nie potrafił wykończać akcji i strzelał niecelnie.

KONKURS „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

JAK było do przewidzenia, w ostatecznych zgłoszeniach, nadchodzących z okręgów do mistrzostw Polski w boksie na r. 1948 zaszły niespodzianki, które oczywiście psują zasadniczo szyki i kalkulację naszych konkursowiczów. Największa niespodzianka wydarzyła się w wadze muszej, w której właśnie, jak się wyczuwa, najtrudniej jest o wytypowanie kandydata. Według ostatnich wiadomości z Gdańska — Sowiński nie weźmie udziału w turnieju warszawskim. Po przejrzeniu kilkudziesięciu kuponów, przekonaliśmy się, że jego nazwisko jest również podawane, jako ew. mistrza Polski w wadze muszej. Sowiński zrobił duży zawód. W związku z tym dla tych, którzy jego właśnie typowali w wadze muszej, a mieli jeszcze możność zrobienia korekty i podania innego kandydata zamieszczamy dziś dodatkowo kupon Nr X. Pięć takich kuponów Nr X, dołączonych do kuponu, w którym wypisane będą nazwiska typowanych mistrzów Polski w boksie na r. 1948, będzie spełniało warunki konkursu i odpowiedzi takie będą oczywiście brane pod uwagę.

A więc jest jeszcze okazja wyrównania swych szans, zniwelowanych absencją pięściarza Wybrzeża. O możliwościach innych czołowych bokserów podajemy dziś obszerny artykuł.

Podkreślamy, że ostateczny termin zgłoszeń odpowiedzi w konkursie nie uległ zmianie, tj. obowiązuje nadal data 7 kwietnia, dla zamiejscowych zaś ważny jest stempel pocztowy z dnia 7 kwietnia.

ŁKS pokonał Wartę 9:7

ale Marcinkowski i Pisarski tylko zremisowali

POZNAŃ, 4.4. (tel. wł.). Rewanżowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie z cyklu rozgrywek finałowych między miejscową Wartą i łódzkim KS zakończyło się nikłym zwycięstwem ŁKS w stosunku 9:7. Zwycięstwo to nie przyszło łodzianom łatwo.

Drużyna łódzka była zespołem bardziej wyrównanym. Najlepiej wypadli Olejnik i Pisarski, chociaż obaj ciężko napracowali się, aby zdobyć punkty.

Warciarze wystąpili w odmłodzonym składzie. W muszej Liedtke walczył anemicznie, a piękny finisz w ostatniej rundzie nie wystarczył na to, by wygrać walkę. Konieczka w koguciej prócz ambicji i wytrzymałości jeszcze mało umie. Jest to zresztą bokser „pierwszego kroku", od którego nie było można wymagać więcej w walce z Różyckim. Przesunięcie Szymańskiego do wagi piórkowej okazało się pociągnięciem dobrym. Ratajczak w lekkiej jest talentem. To bokser o celnych ciosach i gdy nabierze rutyny Warta będzie miała z niego pożytek. Vogt rozpoczął swą walkę z Olejnikiem obiecująco. Przez półtora starcia prowadził nawet punktowo, lecz nadziawszy się na cios, stracił impet i skończył spotkanie wyczerpany. I w tej wadze należy pomyśleć o młodym zawodniku. Przesunięcie Adamskiego do wagi średniej było udane. Zawodnik ten stoczył z Pisarskim najpiękniejszą walkę dnia. Szymura, jak zwykle, zdobył punkty walkowerem. Klimecki nie był w formie i gdyby nie strach Żylisa przed mistrzem Polski niewiadomo coby było...

NA RINGU

Wyniki:

W muszej — Kamiński (ŁKS) — Liedtke (Warta). Natychmiast po gongu Kamiński rozpoczął energiczny atak, który Liedtke bardzo przytomnie stopował lewymi prostymi, a od czasu do czasu wypuszczał swe groźne prawe. W 2 r. ataki łodzianina stają się coraz bardziej żywiołowe i Liedtke nie jest w stanie zasłonić się przed jego ciosami, nadto otrzymuje ostrzeżenie za nieprawidłowe obroty. W 3 r. Kamiński otrzymuje ostrzeżenie za nieczystą walkę, stawia wszystko na jedną kartę, atakując sierpami, lecz poznańczyk zdobywa się na doskonały finisz. Ogłoszone zwycięstwo Kamińskiego przyjmuje publiczność długotrwałymi gwizdami.

Kogucia — Różycki (ŁKS) — Konieczka (W). Była to najsłabsza walka dnia. Różycki bardziej obyty z ringiem częściej trafia ambitnego, lecz bardzo surowego Konieczkę. Wygrał na punkty Różycki.

MARCINKOWSKI REMISUJE...

Piórkowa — Marcinkowski (ŁKS) — Szymański (W). Łodzianin pragnie jak najwcześniej zakończyć walkę i poluje na k. o., przyczem nadziewa się na lewe proste przeciwnika, który również nie zapomina o swej groźnej prawej. W 3 r. Szymański stara się atakować, trafia kilka razy Marcinkowskiego odgryzającego się lewymi sierpami. Remis, przyjęty gwizdami.

Lekka — Bonikowski (ŁKS) — Ratajczak (W). Spotkanie prowadzone cały czas na dystans. Ratajczak szybszy i dokładniejszy. Pierwsze dwie rundy wyrównane, w trzeciej lekka przewaga Warciarza, który nie umie jej wykorzystać nie idąc za ciosem. Wynik remisowy.

Półśrednia — Olejnik (ŁKS) — Vogt (W). Już na początku walki łodzianin zainkasował w czasie zwarć kilka soczystych ciosów w żołądek, które nim wstrząsają, rewanżując się lewymi z dystansu. Koniec rundy należy do łodzianina, który trafia celnie. Od 2 r. przewaga Olejnika zwiększa się. Vogt coprawda trafia jeszcze kilka razy w żołądek, lecz sam od lewej i prawej swego przeciwnika jest lekko oszołomiony. Dopiero pod koniec spotkania Olejnik otrzymuje silny cios pod którym się ugina. Wygrywa na punkty słusznie Olejnik.

...ALE PISARSKI RÓWNIEŻ

Średnia — Pisarski (ŁKS) — Adamski (W). Spotkanie na dystans, przyczem szybki Adamski, walczący w defenzywie, trafia celnie lewymi sierpami. W 2 r. Adamski tańczy dokoła Pisarskiego, nie dając się trafić, przyczem paraliżuje jego ruchy trzymaniem. W 3 r. obaj zawodnicy są już osłabieni, do wymiany dochodzi rzadko i spotkanie kończy się słusznym wynikiem remisowym.

W półciężkiej Szymura zdobył punkty walkowerem na skutek niestawienia się Koziejskiego.

Ciężka — Żylis (ŁKS) — Klimecki (W). Żylis obawia się prawej Klimeckiego i unika walki. Poznańczykowi trudno jest ulokować swe ciosy. W trzecim starciu Żylis nabiera odwagi, lokuje swe lewe na szczęce Klimeckiego, lecz sam nadziewa się na kontry. Wygrywa minimalnie na punkty Klimecki.

W ringu sędziował Lisowski z Warszawy, na punkty Łukaszewski (Śl.), Dobrzański (Gdańsk) i Landau (Wrocław).

Dzięki temu zwycięstwu ŁKS ma już definitywnie zapewnione drużynowe mistrzostwo Polski.

PULA FINAŁOWA DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI W BOKSIE

PULA FINAŁOWA	Ł. K. S.	M. K. S.	Warta	Tęcza	punktów	stos. wynik	[illegible]
Ł. K. S.	B	12:4 11:5	13:3 9:7	14:2 8:8	11	67:29	
M. K. S.	4:12 5:11	O	9:7	10:6 9:7	6	37:43	
Warta	3:13 7:9	7:9	K	11:5	2	28:36	
Tęcza	2:14 8:8	6:10 7:9	5:11	S	1	28:51	

WIEŚCI ZE ŚWIATA

★ PARYŻ (Obsł. wł.). Zawodowy bokser francuski Famechon pokonał Włocha Fusaro po 10 rundowej walce na pkt.

★ PARYŻ (Obsł. wł.). Czeski klub Victoria Zizkov pokonał w Miramas tamtejszy klub FC Miramas 7:0 (2:0).

Kupon Konkursowy PRZEGLĄDU SPORTOWEGO

Nr X

B — 47895

11-ka CSR na mecz z Polską

Wierzę w zwycięstwo naszych barw — mówi Czechosłowacki kpt. związkowy Blazej

Praga, w kwietniu.

Jeszcze przed świętami zasiadła w Pradze komisja techniczna Czechosłowackiego Związku Piłki Nożnej CSAF pod przewodnictwem kapitana związkowego Blazeja. Komisja ustaliła m. in. zakres przygotowań do międzypaństwowego spotkania z Polską (18 kwietnia w Warszawie) i Luksemburgiem oraz międzymiastowego spotkania z Warszawą. Opracowano metodę kontroli i wyboru graczy, branych pod uwagę do reprezentacji państwowej.

Generalny sekretarz CSAF, Slovak, oświadczył naszemu korespondentowi:

— Z wielkim zainteresowaniem i radością oczekujemy spotkania naszych drużyn reprezentacyjnych. Wiemy, że nie będzie ono dla nas lekkie. W zeszłym roku przekonaliśmy się na własne oczy w Pradze, że z Polakami należy się liczyć. Godnym podkreślenia jest stale polepszający się technicznie poziom oraz bojowość Waszych piłkarzy.

Nasi chłopcy przygotowują się starannie do tego pierwszego w obecnym sezonie międzypaństwowego spotkania. Z radością konstatujemy również fakt zacieśnienia kontaktów międzyklubowych piłkarzy obu naszych krajów. — Drużyny czechosłowackie przygotowują się w obecnym roku do licznych tournée po Polsce.

UWAGA NA TEN ZESPÓŁ

Kapitan związkowy Czechosłowackiego Związku Piłki Nożnej, Blazej, podaje nam przewidywany skład reprezentacji przeciw Polsce, który przedstawia się następująco:

bramka Capek, obrona Senecky i Kocourek, pomoc Koubek (Balazek), Kolsky, Bradac, atak Vacek, Cejp, Riha, skrzydła Kokstejn i Pesek.

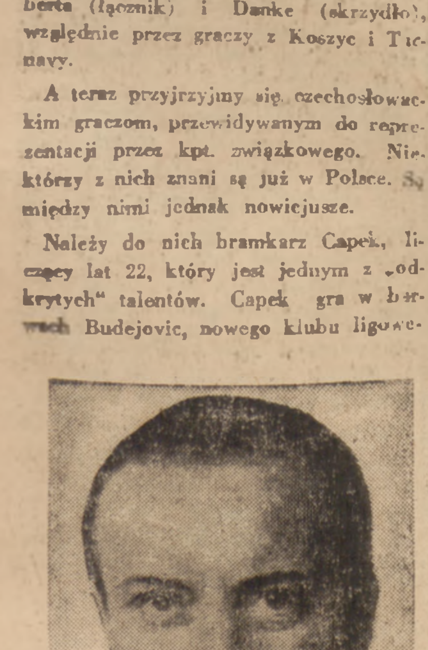


A. Bradac (Slavia Praga) w zależności prawy lub lewy pomocnik czołowego klubu czeskiego

Ostateczny skład ustalony zostanie dopiero 7-go kwietnia. Nie jest wykluczone że zostanie uzupełniony przez graczy słowackich Balaziego (pomocnik), ..berta (łącznik) i Danke (skrzydło), względnie przez graczy z Koszyc i Trnavy.

A teraz przyjrzyjmy się czechosłowackim graczom, przewidywanym do reprezentacji przez kpt. związkowego. Niektórzy z nich znani są już w Polsce. Są między nimi jednak nowicjusze.

Należy do nich bramkarz Capek, liczący lat 22, który jest jednym z „odkrytych" talentów. Capek gra w barwach Budejovic, nowego klubu ligowego w Czechosłowacji. Z zawodu jest elektrotechnikiem. Występ przeciw Polsce będzie jego debiutem w reprezentacji państwowej Czechosłowacji.



J. Riha (Sparta Praga), znakomity lewy łącznik, który prawdopodobnie wystąpi w Warszawie na meczu Polska — CSR.

Prawy obrońca *Senecky*, lat 28, stary internacjonalista Sparty, grał już przeciw Polsce i znany jest polskim sportowcom. Jest urzędnikiem bankowym.

Kocourek, grający w barwach Slavii, jest młodym graczem (lat 24), który bronił już barw Czechosłowacji. Zgrany doskonale z Seneckym, tworzy trudną do przebycia obronę. Kocourek jest urzędnikiem praskiego magistratu.

Koubek, lat 24, gracz Sparty, broni barw Czechosłowacji od roku 1945. Bardzo dobry technicznie, wyróżnia się szczególnie grą głową. Z zawodu urzędnik zakładów tramwajowych.

Kolsky, lat 27, stary gracz reprezentacyjny, przynależność klubowa Sparta, potrafi zagrać na każdej pozycji, nawet centra ataku. Jest również urzędnikiem zakładów tramwajowych.



Senecky (Sparta Praga) reprezentacyjny prawy obrońca jedenastki CSR.

Bradac jest uniwersalnym graczem Slavii. Potrafi zagrać na obu łącznikach i skrzydłach. Jest twardy i ambitny. Ma lat 29. Jest urzędnikiem huty.

Kokstejn, lat 24, grał już w reprezentacji przeciw Holandii. W Sparcie grywa na prawym skrzydle na miejscu Rihy, który przeszedł na lewego łącznika. Nadzwyczaj szybki, ale wykazuje pewne techniczne braki. Obecnie odbył służbę wojskową.

Vacek, b. gracz Slavii a obecnie SK Mostu, jest według opinii starego i znanego reprezentanta Czechosłowacji, Burgra, najlepszym łącznikiem czeskim. — Posiadając świetną technikę, doskonale strzela. Lat 30. Urzędnik kopalni.

Cejp, center ataku Sparty. Student politechniki, ma 25 lat.

Riha J., lat 29, gracz Sparty. Wielokrotny reprezentant, doskonały strzelec o świetnej technice. Urzędnik banku.

Pesek, lat 23, młody talent. Szybki i przebojowy i coraz lepszy technicznie. Gra w barwach klubu Bohemians, stojącego obecnie na czele ligi. Z zawodu mechanik.

Z graczy słowackich zasługuje na uwagę przede wszystkim Balazi, doskonały technik i niełatwy do przejścia pomocnik.

LICZYMY NA ZWYCIĘSTWO

— Do Warszawy — mówi kpt. Blazej — poślemy najlepszy zespół, jaki obecnie posiadamy. Graczom naszym polecimy, aby zagrali jak najlepiej i dali ze siebie jak najwięcej. Muszę wierzyć w zwycięstwo naszej jedenastki. Moim zdaniem wygramy niewielką różnicą bramek.

Zwracam się z kolei do p. A. Vodicki, który jest nowoupieczonym trenerem reprezentacyjnej jedenastki. Vodicka nie wygląda na trenera, raczej na amerykańskiego businessmana. Mówi o sobie, iż jest piłkarzem ciałem i duszą. Zapytany o stan, w jakim został czeskie piłkarstwo i jego narybek, odpowiada, że jest na ogół zadowolony. Stutrzydziesto tysięczna rzesza zarejestrowanych w Czechosłowacji piłkarzy, pozwala na zestawienie 4 — 5 równorzędnych drużyn.

— Odnoszę jednak wrażenie — mówi sympatyczny trener — że wielu naszych graczy nie zdaje sobie sprawy z posiadanych możliwości. Powierzchowne traktowanie piłki nożnej zabija w nich często poczucie odpowiedzialności.

— Zdaję sobie sprawę, że spotkanie z Polakami nie będzie należało do łatwych zadań naszych piłkarzy i dlatego postaram się o ich pilny i celowy trening, który rozpocznie się w specjalnym obozie treningowym na dziesięć dni przed terminem wyjazdu do Warszawy, którym bardzo się cieszę — kończy p. Vodicka.

Album Śp. Kusocińskiego w „Przeglądzie Sportowym"

Śp. Janusz Kusociński posiadał album pamiątkowy, w którym składali swe podpisy najznakomitsi sportowcy świata. Jak dotychczas, rodzina Kusocińskiego uważała, że cenna ta pamiątka przepadła w czasie Powstania. Jednak przed kilku dniami zgłosił się p. Lasota, któremu udało się ocalić album. W najbliższych dniach album zostanie wypożyczony na kilka dni naszej Redakcji.

W przyszłych numerach „Przeglądu Sportowego" podzielimy się z naszymi Czytelnikami wrażeniami, jakie odnieśliśmy przy oglądaniu tej cennej i jedynej pamiątki.

Złote rękawice na czarno

PRAGA (Obsł. wł.). Projektowany po Olimpiadzie wielki międzynarodowy turniej pięściarski w Pradze o tzw. „Złote rękawice", w którym mieli wziąć udział mistrzowie i wicemistrzowie olimpijscy, został odwołany.

Nokaut czy faul?

WYDZIAŁ Spraw Sędziowskich PZB w swym ostatnim komunikacie uzupełnia § 56 Reg. Sport. odnośnie sędziowania na ringu:

Gdy sędzia ringowy nie dojrzał przewinienia winien wyliczyć zawodnika od 1 — 10, nie wydając jednakowoż ostatecznego orzeczenia przez wypowiedzenie słowa „aut" i zwrócić się do sędziów punktowych o decyzję.

Sędziowie punktowi w takich wypadkach są zobowiązani natychmiast odnotować na karcie jedno z następujących spostrzeżeń: „cios prawidłowy" — „nieprawidłowy" — „nie widziano".

Decyzja sędziego ringowego zostaje powzięta po rozpatrzeniu kart punktowych. Sędzia ringowy może się spotkać z 6-ma wariantami:

a) I sędzia — „nie widziano"; II sędzia „prawidłowy"; III sędzia — „prawidłowy" — Decyzja: zawodnik wyliczony przegrywa przez k. o.;

b) I sędzia — „nie widziano"; II sędzia — „nieprawidłowy"; III sędzia — „nieprawidłowy" — Decyzja: zawodnik wyliczony zwycięża przez dyskwalifikację przeciwnika.

c) I sędzia — „nie widziano"; II sędzia — „nieprawidłowy"; III sędzia — „prawidłowy" — Decyzja: zawodnik wyliczony przegrywa przez k. o.

d) I sędzia — „nie widziano"; II sędzia „nie widziano"; III sędzia — „prawidłowy" — Decyzja: zawodnik wyliczony przegrywa przez k. o.

e) I sędzia — „nie widziano"; II sędzia — „nie widziano"; III sędzia — „nieprawidłowy" — Decyzja: zawodnik wyliczony zwycięża przez dyskwalifikację przeciwnika.

f) I sędzia — „nie widziano"; II sędzia „nie widziano"; III sędzia — nie widziano" — Decyzja: zawodnik wyliczony przegrywa przez k. o.

Drużyna MKS-u straciła bojowość

z trudem wygrywa z Tęczą 9:7

ŁÓDŹ, 4.4 (Tel. wł.). *MKS — Tęcza 9:7.* Wyniki techniczne: w muszej Mikołajczewski zwyciężył Bednarka (T), w koguciej Gignal zremisował z Mateckim, w piórkowej Antkiewicz wypunktował Turka, lekka — Skierka wygrał z Gryminem, półśrednia — Iwański zwyciężył Mazura, średnia — Szymankiewicz uległ na punkty Trzęsowskiemu, półciężka — Rączka przegrał z Markiewiczem, ciężka — Mechliński przegrał przez t. k. o. w drugiej rundzie z Jaskółą.

Sędziował w ringu Neuding, punktowali: Zapłatka (Śl.), Wróż (Po) i Rosiński (W-wa). Widzów półtora tysiąca.

BEZ SOWIŃSKIEGO

Gdańscy Milicjanci wywieźli z Łodzi dwa punkty, choć oni sami najmniej wierzyli, aby to się udało. Przyjechali w składzie osłabionym brakiem Sowińskiego. Zaszła również konieczność wystawienia prymitywnego Rączki w półciężkiej, zaś młodego Mechlińskiego przesunięto do ciężkiej, gdzie musiał spotkać się z Jaskółą. Zestawienie par przed meczem dawało optycznie większe szanse gospodarzom. W ringu stało się inaczej. Swój sukces mają gdańszczanie do zawdzięczenia w pierwszym rzędzie 18-letniemu Mikołajczewskiemu, który najzupełniej nieoczekiwanie wypunktował Bednarka. Ta walka zdecydowała, jak się później okazało, o zwycięstwie gości.

Mecz, jakkolwiek dość okresami ciekawy, stał jednak na słabszym poziomie, niż dotychczas oglądane w Łodzi spotkania finałowe o mistrzostwo Polski. O ile z gdańszczan na pochwałę zasłużyli przede wszystkim Antkiewicz, a również Iwański. Mikołajczewski i Skierka, to pozostali, może wyjąwszy jedynie Szymankiewicza w średniej, wypadli bardzo słabo, niczym nie dokumentując przynależności do drużyny, która znalazła się w finale mistrzostw drużynowych. Tym razem, mimo zwycięstwa, MKS nie zademonstrował nawet zwykłej mu bojowości i młodzieńczej ambicji.

U łodzian właściwie zadowolił jedynie Jaskóła i Mazur, choć ten ostatni przegrał swą walkę. Zawiódł kompletnie Bednarek. Poniżej swych możliwości bił się również Grymin. Trzęsowski nadal nie może odzyskać swej formy z przed Dublina.

W muszej Bednarek wyczekiwał przez trzy rundy na okazję do kontry, kilkakrotnie udawało mu się celnie trafić Mikołajczewskiego, było to jednak za mało, by wyrównać straty punktów, jaką ponosił przy stałych atakach agresywnego i silnego gdańszczanina.

W koguciej Matecki w pierwszym starciu zasypał gradem celnych ciosów Gignala i wygrał tę rundę bardzo wysoko, wyczerpał się jednak tym bardziej, niż przeciwnik i od drugiej rundy nieustannie słabł, by w trzeciej oddać całkowicie inicjatywę w ręce gdańszczanina, który zdołał zremisować.

Walka ta tylko w pierwszej rundzie stanowiła pojedynek pięściarski. Poza tym była to jakaś komiczna imitacja boksu. Nie lepiej przedstawiała się sprawa w półciężkiej, gdzie kompletnie prymitywny Rączka, niemal dwukrotnie starszy, niż Markiewicz, demonstrował pocieszne chwyty i ciosy, na co młody łodzianin nie potrafił znaleźć innej rady, niż uniki, ośmieszając przeciwnika.

ANTKIEWICZ W FORMIE

W bardzo dobrej formie znajduje się Antkiewicz, który stoczył sparringową walkę z Jurkiem. Gdańszczanin najwyraźniej chciał sprawdzić swą kondycję fizyczną przed mistrzostwami Polski i dlatego, żywiołowo atakując przez trzy rundy, unikał ciosów, które mogłyby odebrać Jurkowi zdolność oporu. Wydaje się, że mistrz Polski obroni swój tytuł, jeżeli walczyć będzie w takim tempie i tak dokładnie wyprowadzając ciosy z obu rąk. Emocjonujący był również pojedynek Iwańskiego z Mazurem, polegający na stałej błyskawicznej wymianie ciosów.

Iwański tym razem był jeszcze lepszy, niż w meczu z Olejnikiem, choć musiał wytężyć wszystkie siły, aby rozstrzygnąć na swą korzyść pojedynek z ambitnym i odpornym na ciosy Mazurem.

TRZĘSOWSKI BIJE SZYMANKIEWICZA

Trzęsowski w pierwszej rundzie pozwolił Szymankiewiczowi na podyktowanie tempa i stylu walki, odbywającej się najczęściej w zwarciu. W drugiej rundzie łodzianin zmusił Szymankiewicza do walki na dystans, uzyskując przewagę, która w ostatnim starciu urosła do przygniatających rozmiarów.

Rączka w drugiej rundzie doznał kontuzji brwi, wskutek czego walka została przerwana, a zwycięstwo przyznano słusznie Markiewiczowi. Mechliński wyszedł na ring najwyraźniej obawiając się ciosów Jaskóły. To też sam nie zadawszy ani razu był dość łatwym obiektem dla ciosów łodzianina. W drugim starciu, po ciężkim ciosie, poszedł na deski i wstał nieprzytomny, wobec czego sędzia, p. Neuding, odesłał go do rogu. (W. K.)

S. Gostomski

Pierwsze piłki na kortach

Tenisiści i nowe władze P.Z.T. rozpoczynają sezon

A KORTACH padły pierwsze piłki. Sezon tenisowy rozpoczyna się pod znakiem intensywnych prac nowych władz. P. Z. T., pierwszych treningów tysięcy graczy. Jakie są tegoroczne zamierzenia, możliwości, w jakim kierunku pójdą i powinny być skierowane szczególne wysiłki i gdzie należy spodziewać się trudności. Jaki jest rozkład tegorocznych ważniejszych imprez, krajowych i międzynarodowych, ustalonych już lub projektowanych przez P. Z. T.? Zanim odpowie na te pytania sekretarz P. Z. T. — inż. J. Olszowski, parę ogólnych krótkich naszych uwag.

Źle się stało, że nasi czołowi gracze nie mogli w lutym br. wyjechać na Rivierę. Wobec braku odpowiedniego trenera i odpowiednich kortów krytych, sezon zastaje ich zupełnie nieprzygotowanych. Jeśli mamy zamiar w przyszłym roku brać udział w rozgrywkach o puchar Davisa, należy pomyśleć o wcześniejszej, poważnej zaprawie naszej czołówki. Wszyscy tenisiści, biorący udział w walkach o puchar Davisa są w końcu kwietnia „fit" — nasi dopiero rozpoczną za kilka dni zaprawę. Obóz (tegoroczny) w Gliwicach był tylko fragmentem przygotowania kondycyjnego. Do pełni formy oczywiście jeszcze daleko.

WŁOSI

Jak wiadomo, losowanie tegorocznych walk o puchar Davisa wyznaczyło nam za przeciwnika Włochów. W zasadzie mecz miał być rozegrany u nich (w Mediolanie).

Z Włochami walczyliśmy o puchar Davisa w r. 1938 i gry odbywały się wówczas w Mediolanie. Istnieje przepis, który stwierdza, że jeśli obai partnerzy nie uczestniczyli w walkach o puchar Davisa trzykrotnie od ostatniego ich spotkania i jeśli ponownie los postawił ich przeciw sobie, spotkanie to powinno się odbyć rewanżowo na terenie partnera. Zarówno Włosi, jak i my, walczyliśmy w pucharze w r. 1939 (to raz), z kolei Polska brała udział w walkach o puchar w roku ubiegłym (to dwa) i teraz ma trzeci występ, czyli że granicę ma zachowaną. Włosi po za występem w r. 1939 (od r. 1938, tj. od terminu ostatniej walki z nami), biorą w pucharze udział wb r. dopiero po raz drugi. Innymi słowy mamy prawo domagać się by spotkanie rozegrane zostało (prawem rewanżu) w Warszawie. I takie było stanowisko P. Z. T.

Tymczasem jednak po wymianie szeregu pism, m. in. z naczelnym komitetem rozgrywek Pucharu Davisa (w Londynie) P. Z. T. otrzymał (3 bm.) odpowiedź, że Polska bierze udział w rozgrywkach od daty swego ostatniego spotkania z Włochami po raz... 4-ty! Bo... jak tłumaczono, w r. 1946 walki o puchar się odbywały i choć Polska w tym roku nie brała w nich udziału, to jednak... mogła. Co innego Włosi — którzy dopiero w r. 1948 są dopuszczeni do rozgrywek o puchar. Ale Polska mogła uczestniczyć trzy razy i to będzie jej czwarty występ (od r. 1938).

Zapewne — wszystko można na upartego przeforsować, (choć nie przekonać), zwłaszcza, jeśli tak, jak w tym wypadku (i jak nam się wydaje), decyzja w tej sprawie, nadeszła z... Londynu, ma zabarwienie nieżyczliwe, bo... polityczne.

Przeżyjemy z pewnością ten niegroźny „cios".

PARTNERÓW NIE ZABRAKNIE

Więc co?...

Sekretarz P. Z. T., inż. Olszowski, z którym na ten temat rozmawiamy, nie jest wcale zdesperowany.

— Więc, albo Włosi zmienią jeszcze decyzję i przyjadą do nas, albo niech sobie przechodzą bez gry przez I rundę. Postaramy sobie uzupełnić tę lukę i pewnie weźmiemy udział w Olimpiadzie Bałkańskiej. Jestem także przekonany, że jeszcze przed latem zobaczymy u nas Jugosłowian, Czechosłowaków, Rumunów lub Węgrów.

— Z Asbothem na czele?

— A dlaczegoż by nie. Kto wie, czy nie będziemy mieli również w Warszawie egzotycznej niespodzianki — uśmiecha się inż. Olszowski — ale to jeszcze tajemnica. Mogę również zapewnić, iż w br. nawiążemy kontakt z tenisistami radzieckimi. Projektowany jest wyjazd naszych graczy na turnieje i spotkania do Rosji i odwrotnie.

TURNIEJE KRAJOWE

— Kalendarzyk krajowy?

— Ustalony został w głównych zarysach. A więc: 9 — 13 czerwiec mistrzostwa Polski (krajowe) w Szczecinie, 16 — 18 lipiec termin zarezerwowany na mecz międzypaństwowy w Sopocie (możliwe, że ze Szwecją), 17 — 22 sierpnia międzynarodowe mistrzostwa Wybrzeża (w Sopocie), 24 — 29 sierpień międzynarodowe mistrzostwa Polski w Katowicach. To napewno nie wszystko — ale zasadnicze.

SPRZĘT

Z rozmowy naszej wynika, iż P. Z. T. kładzie obecnie wielki nacisk na sprzęt, którego ciągle brak. Wysiłki idą w tym kierunku, by móc go produkować w kraju masowo, bo wówczas masowo może być właśnie uprawiany tenis. Zagraniczny sprzęt jest zbyt drogi i przez to niedostępny.

Obecny rok będzie ostatnim, w którym zaopatrzymy się jeszcze w sprzęt zagraniczny. Będzie to większa ilość tuzinów piłek i naciągów oraz paręset rakiet. W przyszłym roku będziemy już mieli rakiety i piłki produkcji polskiej.

JUNIORZY

— Tak, kładziemy na szkolenie narybku szczególny nacisk — mówi inż. Olszowski. Nasza czołówka dzisiejsza jest nieliczna i trudno przypuścić, aby zrobiła jeszcze znaczniejsze postępy. Nie dowodzi to, abyśmy nie dali sposobności naszym czołowym rakietom do utrzymania swej formy. Sądzimy jednak, że nasi juniorzy mają wszelkie dane, by w przyszłości wyłoniło się z ich szeregu kilku naprawdę klasowych graczy.

W tym roku juniorzy będą mieli 3—4 specjalne obozy. Chcemy mieć tych juniorów nie kilkudziesięciu, lecz conajmniej kilkuset. Chcielibyśmy, by nauczycielem, trenerem i pedagogiem był dla nich J. Hebda, z którym finalizujemy właśnie rozmowy.

PRACA W TERENIE

— W najbliższym czasie — mówi inż. Olszowski — wybieram się na dłuższy objazd terenu wszystkich ośrodków tenisowych w Polsce. Wiemy, że istnieje dużo klubów „dzikich". Dlaczego tam właśnie nie ma talentów. Teren ten trzeba zorganizować, wciągnąć do wspólnej pracy — a czasem napewno mu pomóc. Tenis to nie tylko Warszawa, Sopot i Katowice. W tenisa powinno się grać wszędzie — kończy inż. Olszowski.

Nowy zarząd P. Z. T., pod przewodnictwem wicemin. M. O. N. gen. Jaroszewicza wziął się ostro do pracy, starając się odrobić szereg zaległości. Sekretarz P. Z. T., inż. Olszowski, do niedawna jeden z czynnych i wcale dobrych (czołowych) naszych graczy, nie ukrywa, że roboty jest dużo i że nie jest łatwa, a także, że poświęci się sprawie tenisa bez reszty.

K. Gryżewski

Kwadratura mistrzowskiego koła nadal trudna do rozwiązania

JAKKOLWIEK do mistrzostw Polski pozostaje zaledwie kilka dni, nie jesteśmy w możności dokładnie rozejrzeć się w materiale zawodniczym. Z chwilą, kiedy piszemy te słowa (3 bm.) nie wszystkie okręgi zgłosiły swych zawodników. Nadto nie wiemy, jaką decyzję powziąłmie plenum zarządu PZB, odnośnie dopuszczenia dodatkowych. W tych warunkach możemy tylko zrobić krótki przegląd — tak tylko „po łebkach" i to oparty raczej na pogłoskach, niż na faktach.

Tak np. już w wadze muszej może nastąpić pierwsza niespodzianka. Jeden z faworytów mistrzostw Sowiński, według krążących plotek na Wybrzeżu, ma zamiar wycofać się z ringu i nie chce startować w Warszawie. Oczywiście brak jednego z najbardziej rutynowanych zawodników — może otworzyć drogę dla młodszych bokserów, jak chociażby dla Brzóski z okręgu łódzkiego, który przez wielu znawców pięściarstwa uważany jest za cichego faworyta. Ale... ploteczki ze Śląska przynoszą zapowiedź nowej sensacji.. podobno Grzywocz ma startować w wadze muszej. Jeśli istotnie dojdzie do tej „sensacji" — to niewątpliwie ślązak potrafi sobie dać radę z młodszą generacją. Oczywiście nie trzeba zapominać o Gumowskim, czy nawet Patorze. A mówiąc między nami, omawianie szans przed wynikami losowania jest podobne do łowienia ryb w mętnej wodzie.

W koguciej decydująca batalia, według wszelkich teorji, powinna rozegrać się pomiędzy Bazarnikiem, a Krużą. Nie entuzjazmujemy się zbytnio Krużą, bokser ten ma jeszcze wiele braków. Wydaje się nam, że Bazarnik jest więcej stylowym bokserem, nadto jego ciosy są szybsze, nie mówiąc już o bogactwie repertuaru. Ślązak walczy czyściej, co może mieć decydujące znaczenie przy ocenie jego walk. A w ogóle w tej kategorii może rozegrać się walka na dość wyrównanym poziomie. Niespodziankę jest w stanie zrobić Klein, a Wierzbicki, Szymonowicz, czy też rutynowani Czarnecki i Sobkowiak — to stawka o mniej więcej jednakowych możliwościach. Szkoda, że w tej batalii nie weźmie udziału utalentowany Szymański z Poznania ze względu na trudności z robieniem wagi.

W piórkowej, w której ubiegłego roku walki stały na europejskim poziomie, nie należy się w Warszawie spodziewać już tak emocjonującego przebiegu. Rok doświadczenia przybył Antkiewiczowi, a rok wieku Czortkowi... Z szeregów ubył groźny rywal Woźniakiewicz. Sądzimy, że pewnym kandydatem na mistrza jest ciągle Antkiewicz. Ciekawsza walka rozegra się o tytuł wicemistrza, o którym w dużej mierze zadecyduje losowanie. Matloch, Panke. Możdżyński, Gromala, a może nawet Piotrowski, jeśli się do nich uśmiechnie szczęście, mogą zrobić niejedną niespodziankę. Najciekawsze będzie, w jaki sposób Czortek potrafi się przebić przez mur prowincjonalnych konkurentów.

BATALIA O II-GIE MIEJSCE

W lekkiej teoretycznie bezkonkurencyjny jest Rademacher. Natomiast o drugie miejsce rozegra się zażarta batalia. Najgroźniejszy kandydat — to leworęczny Skałecki, który jest postrachem dla mniej doświadczonych zawodników, nie umiejących stawiać czoła bokserom, walczącym z odwrotnej pozycji. A dalsi kandydaci, to Żurawski, który ostatnio poczynił znaczne postępy, a może nawet Waluga, nie mówiąc już o groźnym Sklerce.

W półśredniej poziom tegorocznych mistrzostw może być wysoki i niespodzianki nie są wykluczone. Oczywiście w głównej mierze zainteresowanie skupi się na rywalizacji Olejnik—Chychła. Liczymy się raczej ze zwycięstwem Chychły, ale i w tym wypadku ważnym czynnikiem będzie, jaką drogę obaj rywale przebędą do finału.

Po za plecami tych dwu groźnych bokserów rozegra się napewno zażarta batalia: Adamski, Sztolc, Błażejewski, względnie Wasiak, oraz powracający do formy Wikliński, a może i Sznajder, to zawodnicy, zdolni do płatania figli nawet czołówce.

PISARSKI — KOLCZYŃSKI

Średnia zapowiada się sensacyjnie z uwagi na ewentualne finałowe spotkanie Pisarski — Kolczyński. Swego czasu, gdy Kolczyński był jeszcze początkującym zawodnikiem, Pisarski znokautował młodzika w mistrzostwach Warszawy. Ubiegłego roku Kolczyński przegrał z łodzianinem w ramach meczu ŁKS — Grochów. Niewątpliwie więc Kolczyńskiemu będzie zależało na rewanżu. Trudno jest wróżyć zwycięstwo tego czy drugiego zawodnika. Zresztą nie jest jeszcze takie pewne, czy w ogóle dojdzie do spotkania finałowego. Po drodze mogą zajść różne niespodzianki, bo to przecież i Nowara będzie miał coś do powiedzenia, a ambitny Zagórski pilnie przyszykowuje się do mistrzostw. Poznań wystawia zamiast Sobczaka — Misiaka, który podobno ma „podkowę w rękawicy".

ZGODNIE Z TRADYCJĄ

Półciężka tradycyjnie należy do Szymury. Poznańczyk jest chyba najbardziej murowanym kandydatem na mistrza. O ile nie zajdą nieprzewidziane niespodzianki ze strony młodszej generacji — na drugim miejscu powinien uplasować się Archadzki.

W ciężkiej Klimecki wobec nieobecności Niewadziła przypuszczalnie nie znajdzie godnych rywali. A szkoda, taki Stec z Piotrkowa dwukrotnie zmierzył się z Klimeckim i w Bydgoszczy poznańczyk walczył z nim ostrożnie, ale w Piotrkowie walka rozgorzała „na całego" i Klimecki z trudem uzyskał remis. Dobry technik Pietrzak ze Szczecina, jakkolwiek jest to bokser bez ciosu, może również odegrać rolę. Gdańsk stara się o dopuszczenie do mistrzostw Białkowskiego. Jeśli doszłoby do tego, to Białkowski byłby bodaj jedynym i groźnym rywalem dla Klimeckiego.

Artykuł powyższy pisaliśmy w sobotę, przez kilka dni może zajść jeszcze wiele zmian. Uważamy go więc za nieskończony. Postaramy się go uzupełnić w czwartkowym numerze.

P.Z.B. przeniesiony do Warszawy

ważne oświadczenie dyr. Kuchara

PRZED zebraniem plenum zarządu PZB w Poznaniu odbyła się konferencja przedstawicieli WOZB z dyrektorem GUKF, inż. Kucharem, który upoważnił prezesa warszawskiego związku do oświadczenia, że w związku z nową organizacją sportu, wszelkie związki sportowe muszą być scentralizowane w Warszawie. Przede wszystkim zostaną przeniesione te związki, które opiekują się sportami masowymi, a ponieważ sport bokserski zaliczony jest do masowych, więc tym samym siedziba jego będzie musiała być w stolicy. W drugiej turze zostaną przeniesione związki o charakterze sportów nie masowych.

Biorąc pod uwagę ciągłość przygotowań olimpijskich oraz wykonywane w tym zakresie szkolenia i przygotowania kadr olimpijskich, GUKF postanowił, że PZB zostanie przeniesiony po ukończeniu prac olimpijskich. Ponieważ walne zgromadzenie PZB odbędzie się, stosownie do statutu w czerwcu, a więc na tym posiedzeniu przewidziana jest uchwała o przeniesieniu siedziby, z tym zastrzeżeniem, iż dotychczasowi kierownicy, zajmujący się przygotowaniami olimpijskimi, pozostaną nadal przy swoich agendach aż do czasu ukończenia olimpiady, tj. do połowy sierpnia. Działacze ci będą współpracowali wraz nowymi członkami zarządu.

Sztam przegrał na punkty!

Migawki z historii mistrzostw



XXVTE MISTRZOSTWA bokserskie Polski są już za pasem i zapewne przyniosą, jak zwykle, nową porcję sensacji. Nie od rzeczy jednak będzie wspomnieć stare dzieje, kiedy to boks polski znajdował się jeszcze w powijakach i kiedy na identyczne imprezy przychodziło zaledwie 200 widzów, a w mistrzostwach brało udział kilkunastu zawodników.

ROK 1925. PZB powierza organizację mistrzostw Warszawie. Wyznaczona data: 6 i 7 czerwca. Zamiast mistrzostw — parodia. Przyjeżdża zaledwie kilku bokserów i odbywają się tylko dwie walki. Oczywiście nie uznaje się ich jako walk mistrzowskich i cała impreza zostaje odwołana.

Wtedy właśnie na ringu występuje Feliks Sztam, należący wówczas do klubu poznańskiego Pentatlon. Sztam przegrał na punkty ze ślązakiem Wende w wadze lekkiej. Oto co napisał o p. Feliksie ówczesny „Przegląd Sportowy": „atakuje ładnie seriami, ale słabą jego stroną, i to poważną, jest brak wytrzymałości".

Okazuje się, że p. Feliks jest daleko bardziej wytrzymały jako trener i od lat biedzi się z naszymi czołowymi bokserami, aby doprowadzić ich do jakiej takiej formy.

Odwołane mistrzostwa przełożono na grudzień 1925 r. i rozegrano je ponownie w Warszawie. Były to pierwsze prawdziwie ogólnopolskie mistrzostwa, wzięli w nich bowiem udział ślązacy, którzy dopiero na jesieni tego roku przystąpili do PZB.

Oczywiście, nawet mimo udziału ślązaków, nie startowało w tych mistrzostwach zbyt wielu zawodników. Glon np. walczący wówczas w muszej rozegrał tylko jedyną walkę i to w finale bijąc Danzigera (Makabi — W-wa).

Konarzewski w ciężkiej miał jeszcze mniejsze powodzenie, gdyż poza nim nikt nie zgłosił się do tej kategorii. Sympatyczny łodzianin zdobył wobec tego walkowerem zaszczytny tytuł mistrza Polski.

PRZEGLĄDAJĄC spis mistrzów z roku 1925 zauważymy z niemałym zdziwieniem, że jedno nazwisko powtarza się w kategorii lekkiej i półśredniej. Jak to możliwe?

W owym czasie bokser miał prawo wyzwać do walki przeciwnika z wyższej kategorii i jeśli go pokonał, zdobywał tytuł mistrza. Tak właśnie postąpił Wende, który pochodząc ze Śląska, przebywał czasowo w Warszawie i należał do nieistniejącego już dzisiaj klubu „Cestes".

W pierwszym dniu mistrzostw Wende pokonał w walce półfinałowej Ankera (Makabi — W-wa), a w drugim dniu przed południem zwyciężył w finale wagi lekkiej Ciężkiego (Warta).

W półśredniej odbyła się tylko walka finałowa, w której zwyciężył Arski, zdobywając tytuł mistrza Polski. Niedługo jednak cieszył się tym sukcesem. Wende wyzwał go i po południu dwaj „szczęśliwcy" stanęli na ringu, aby rozegrać jedyne w historii boksu polskiego spotkanie. Walka skończyła się dość sensacyjnie, bowiem Arski został zdyskwalifikowany za parokrotne nieprzepisowe uderzenia i tym samym oddał tytuł mistrza półśredniej Wendemu.

W ROKU 1927 startowało już w mistrzostwach 33 zawodników. Na liście mistrzów Polski w średniej figuruje jakieś dziwaczne nazwisko i imię: Harry Tzerr. Kto to? Czy to jakiś emigrant z Ameryki lub Anglii?

Nie! Autetyczny Polak, i to w dodatku z Łodzi.

Właściwe nazwisko Tzerra brzmiało Czarnecki, a tajemnica dziwnego pseudonimu była prosta. Tzerr - Czarnecki był z zawodu... artystą filmowym, który poza X Muzą uprawiał również boks.

CZY widzieliście kiedy boksera w okularach? Na ringu nigdy, ale i w życiu prywatnym jest to prawdziwy wyjątek. Takim właśnie wyjątkiem był trzykrotny mistrz Polski w piórkowej z lat 1925, 1926 i 1927 Feliks Iwański z zawodu drogerzysta. (Po wojnie bokserem noszącym okulary był wicemistrz Polski Grądkowski).

W ROKU 1929 znów powtórzyła się historia walkowerowa w ciężkiej. Mistrzem Polski bez walki został wtedy olbrzym śląski Kupka, bokser, który miał wspaniałe warunki, ale zginął tragicznie w momencie swego największego rozkwitu.

MISTRZOSTWA w roku 1930 widzą już na starcie 15 konkurentów. W tym czasie, jeśli po trzech rundach sędziowie nie mogli, z powodu równości sił przyznać zwycięstwa jednemu z walczących, nakazywano stoczenie czwartej rundy dodatkowej, a w razie dalszej równości sił także i piątej.

Taki właśnie pięciorundowy finał miał miejsce w wadze koguciej, w której Stępniak z Poznania pokonał Cyrana (Łódź).

W lekkiej walka o tytuł mistrza rozegrała się w czterech rundach, i wreszcie zwycięstwo odniósł Wężnik (Śl.), bijąc na punkty Aniołę (Poznań).

W tym samym roku, w kategorii średniej spotkali się w półfinale dwaj zażarci konkurenci Majchrzycki (Poznań) i Wieczorek (Śl.). Po trzech rundach, w których, zdaniem sprawozdawcy „Przeglądu Sportowego" — Majchrzycki miał lekką przewagę, a zdaniem sędziów walka była remisowa, zarządzono dodatkową rundę. Wygrał ją Wieczorek, ale sędziowie, jakby chcąc naprawić swą poprzednią krzywdzącą poznańczyka decyzję orzekli, że była ona remisowa. Zarządzono piątą rundę, znów wygraną przez Wieczorka, ale... werdykt wypadł na korzyść Majchrzyckiego. Jak z tego widzimy pomyłki w rodzaju nie zasłużonych zwycięstw Gumowskiego na XIX mistrzostwach w Katowicach zdarzyły się już przed laty.

Nawiasem mówiąc, obaj bohaterowie tej walki pracują nadal nad rozwojem sportu bokserskiego w Polsce. Majchrzycki sekunduje poznańskiej Warcie, Wieczorek zaś pełni funkcję trenera na Śląsku.

DO CHWILI obecnej najwięcej tytułów mistrzowskich zdobył okręg poznański, którego reprezentanci 57 razy zakładali szarfy mistrzowskie. Na drugim miejscu znajduje się Śląsk z 30 tytułami, trzecią lokatę zajmuje Łódź z 27 tytułami. Warszawa zdobyła 20 tytułów. Jest to jak gdyby wielka czwórka w historii boksu polskiego, pozostałe bowiem okręgi mogą się pochwalić zaledwie paroma tytułami. Pomorze i Kraków zdobyły tytuły mistrzowskie po trzy razy, zaś Inowrocław i Wybrzeże tylko po dwa.

INDYWIDUALNYM królem mistrzostw jest Majchrzycki, który zdobył siedmiokrotnie tytuł mistrza Polski. Tuż za nim z sześciowa mistrzostwami na swym koncie idą Piłat, Konarzewski i Szymura. Pan Franciszek ma więc w tym roku szanse na zrównanie się z Majchrzyckim i wierzymy głęboko, że szanse te wykorzysta. Pięciokrotnymi mistrzami Polski są Meczko, Arski i Sipiński. (gw)

Nagroda „Przeglądu Sportowego"

„Przegląd Sportowy" ofiarował na mistrzostwa Polski w boksie nagrodę. Jest to kupon materiału na ubranie — wraz z po[illegible] Pr[illegible] ta jest przeznaczona dla zawodnika, którego komisja uzna za najbardziej wyszkolonego technicznie.

Redakcja „Expressu Wieczornego" ofiarowała nagrodę dla boksera, który w czasie turnieju będzie walczył w sposób najbardziej dżentelmeński.

Nadto dla uczestników mistrzostw ofiarowano szereg cennych nagród a m. in. Radio Polskie ufundowało odbiornik 5-cio lampowy.

Redaktor Reksza wręczy wszystkim mistrzom swą książkę „Mocarze Ringu" (w ramy której wchodzą felietony bokserskie drukowane w „Przeglądzie Sportowym" w latach przedwojennych).

NAGRODA DLA NAJLEPSZEGO MILICJANTA

Gen. Witold ofiarował nagrodę dla najlepszego boksera - milicjanta, biorącego udział w indywidualnych mistrzostwach Polski.

Sowiński załamany psychicznie wycofuje się z ringu

GDYNIA, 4.4 (Tel. wł.). Wobec pogłosek o wycofaniu się reprezentanta w wadze muszej Sowińskiego z czynnego życia sportowego, zwróciliśmy się do niego z zapytaniem, czy weźmie udział w indywidualnych mistrzostwach Polski w Warszawie. (Jak wiadomo, Sowiński nie walczył w meczu z Tęczą w Łodzi).

Mucha gdańska, popularny „Sowa" przyjmuje nas w swym warsztacie wulkanizacyjnym, mieszczącym się przy Placu Kaszubskim w Gdyni.

— Muszę panu szczerze powiedzieć, jestem zupełnie złamany psychicznie. Dobiła mnie ostatnia walka w Poznaniu z zawodnikiem Liedtkim. Rozumiem doskonale, że należy popierać młodzież i dodawać jej zapału w kontynuowaniu treningów i startów. Jednakże my starzy pięściarze czujemy się skrzywdzeni, gdy widzimy, jaka niesprawiedliwość dzieje się i jak wyglądają werdykty sędziowskie. W drugiej rundzie na ringu poznańskim przeciwnik mój znalazł się trzy razy do 9-ciu na deskach i powinien był normalnie być już wyliczony i przegrać przez k. o. I przy dalszej mojej przewadze sędziowie ogłosili wynik meczu jako nierozstrzygnięty. Po tym, co się stało, czuję się tak przybity, że trudno mi w tej chwili stanąć na ringu i nie mam żadnej ochoty przeżywać nadal podobne dramaty.

Oświadczenie Sowińskiego jest bardzo charakterystyczne i należałoby się głębiej zastanowić nad tragedią tego zasłużonego zawodnika, który zdaje się wypowiedział nie tylko swoje słowa, ale i myśli nurtujące starszych bokserów.

Zgoda *ale w maju*

Pertraktacje w sprawie wyprawy pięściarzy Warszawy do Jugosławii trwają już od dłuższego czasu. Jak donosiliśmy, Jugosłowianie zapraszali drużynę Warszawy na trzy starty w końcu kwietnia. Wobec mistrzostw Polski, WOZB prosi Jugosłowian o przełożenie terminów na koniec maja.

Escudie pobił Nowiasa

BOKSERSKIE amatorskie mistrzostwa Francji, rozegrane w Lyonie wyłoniły szereg nowych zawodników, którzy w wielu wypadkach okazali się znacznie lepsi od starych sław.

W przemówieniu przy otwarciu mistrzostw. mr. Gremeaux, prezes Francuskiego Związku Bokserskiego podkreślił ogromny rozwój tego sportu w okresie powojennym. W ciągu ostatnich trzech lat liczba czynnych zarejestrowanych bokserów amatorów we Francji wzrosła z 4.000 do ponad 10.000.

Mistrzostwa narodowe rozgrywane są w Lyonie po raz drugi Za pierwszym razem, a było to w roku 1921, na widowni zebrało się zaledwie 7 widzów! Ostatnio setki ludzi odeszło od kas z powodu braku miejsc.

Z nowokreowanych mistrzów na czoło wybił się Humez w półśredniej, który zdobył tytuł po raz czwarty z rzędu Mistrz Europy i pogromca Kolczyńskiego w Dublinie Escudie, zachował swój tytuł w średniej, bijąc na pkt. Polaka Nowiasa, który w Dublinie zdobył tytuł wicemistrza Europy w półciężkiej, a po strenowaniu do średniej — przewidziany jest przez AIBA do reprezentacji Europy przeciwko Ameryce Decyzja sędziów przyznająca zwycięstwo Escudiemu, została przez widownię wygwizdana, przez wszystkie bowiem starcia przewagę miał Nowias.

Wyniki finałów: musza — Roselli (Hayange) wypunktował Bel Abbesa (Algier), kogucia — Forni (Pantin) wygrał z Greno (Lyon), piórkowa — Ammi Mohammed (Marsylia), pokonał Fernandeza (Bordeaux), lekka — Gaulet (Montpellier) zwyciężył Chereka (Oran), półśrednia — Humetz wypunktował Herbillona (Challon — sur — Marne), średnia — Escudie (Bitteroise) wygrał z Nowiasem (Henin-Lietard), półciężka — Roude (Villeurbannais) zmusił do poddania się w II r. Steina (Strassbourg), ciężka — Gally (Homecourt) pokonał Duborda (Toulouse).

Kandydaci do mistrzowskich tytułów

WAGI	CZĘSTOCHOWA	GDAŃSK	G. ŚLĄSK	KRAKÓW	LUBLIN	ŁÓDŹ	OLSZTYN *)	POMORZE	POZNAŃ	RZESZÓW *)	SZCZECIN	WARSZAWA	WROCŁAW	MISTRZOWIE BRONIĄCY TYTUŁU
Musza	Szpringer	Sowiński	Kowalczyk	Przybyłowicz	Kołodyński III	Brzózka	Siwko	Jóźwiak	Kasperczak	Sudo	Roda	Patora	Faska	Gumowski (Pomorze)
Kogucia	Marcyś	Klein	Bazarnik	Przybylski	Baran	Czarnecki	Kowalewicz	Kruża	—	Szentag	Wierzbicki	Sobkowiak	Szymonowicz	Grzywocz (G. Śląsk)
Piórkowa	Latkowski	Gołyński	Matloch	Gromala	Lipski	Galczyński	—	Piotrowski	Panke	Dobrosielski	Możdżyński	Czortek	Kaflowski	Antkiewicz (Gdańsk)
Lekka	Marciniak	Sklerka	Brokler	Szczerbowski	Łoziński	Stefaniak	Kamiński	Krysiak	—	Sypniewski	Skałecki	Żurawski	Waluga	Rademacher (G. Śląsk)
Półśrednia	Berg	Chychła	Schneider	Rapacz I	Zieliński	—	Tymczuk	Wikliński	Adamski	Gac	Rynkowski	Błażejewski	Sztolc	Olejnik (Łódź)
Średnia	Baran	Rajski	Nowara	Matula	Głębocki	Pisarski	Garstka	Paliński	Misiak	Bednarczyk	Ambroż	Zagórski	Fischer	Kolczyński (Warszawa)
Półciężka	Kubicki	Bork	Skwara	Szymula	—	Rosół	Wojciukiewicz	Stocki	—	Klaczkowski	Leśniewski	Archadzki	Branecki	Szymura (Poznań)
Ciężka	Myga	—	Kaczmarek	Pieniążek	Staniszewski	Jaskuła	Pilecki	Chyła	—	Trawiński	Pietrzak	Orzelak	Ciećwiera	Klimecki (Poznań)

*) Do chwili obecnej nie napłynęły jeszcze zgłoszenia z Olsztyna i Rzeszowa, sądzimy jednak, że oba te okręgi przyślą tych samych zawodników, którzy zdobyli tytuły mistrzów okręgów.

32 wolnych na meczu w Jarosławiu

JAROSŁAW (M. Grot). W 2-gi dzień Świąt odbyły się na jarosławskim stadionie WF i PW dwa mecze piłkarskie. w których obie czołowe drużyny okr. przemyskiego zaprezentowały swą formę wiosenną. Zarówno zeszłoroczny mistrz okr. JKS, jak wicemistrz Polonia, wykazały, że są już w dobrej formie, zwyciężając swych przeciwników. W pierwszych zawodach **JKS (Jarosław) pokonał HKS Czuwaj (Łańcut)**, silną A klasowa drużynę okr. rzeszowskiego 5:2 (2:1). JKS wystąpił bez obrońcy Cebulaka, pomocników Kotlarza i Brygidora oraz łącznika Bokiesza.

Bramki dla JKS strzelili Bilik 2, Olojowski, Domino i Turczynowski. Najlepsi w drużynie: Melnarowicz, Sztyk, Kanikuła i Fałda. Bartoszek zawinił wybieganiem z bramki oba stracone punkty.

Sędzia popełnił szereg błędów. łącznie podyktowano 26 wolnych przeciw JKS. a 8 przeciw drużynie łańcuckiej.

Polonia (Przemyśl) zwyciężyła „Rzemieślniczy" (Jarosław) 4:1 (2:0), grając szybko i dobrze technicznie mimo braku Filipowicza, Łaby, Wojtanowskiego, Dronia i Szurkawskiego.

Na prima aprilis Polonia przegrywa

REWANŻOWY mecz Polonii z Nusle rozegrany w dniu 1 bm. przyniósł polonistom wysoką porażkę 2:7 (0:4). Zespół Polonii zaprezentował się słabiej niż w czasie swego pierwszego meczu z Czechami i przegrał zasłużenie. Nusle panowało na boisku przez cały niemal czas zawodów, a Polonia zdobywała się tylko na krótkie zrywy. Na całej drużynie znać braki kondycyjne. Najsłabszą formacją jest w dalszym ciągu atak, który w niczym nie przypomina tej samej formacji z roku 1946 i który stracił swą dawną lotność i ciąg na bramkę.

Eksperymenty ze Szczepaniakiem w ataku też nie dadzą rezultatów, gdyż zawodnik ten jest już dzisiaj zbyt wolny.

Najlepszy w Polonii Gierwatowski, a dalej Wiśniewski i Wołosz. Obaj bramkarze — Borucz i Sosnowski mają na sumieniu po dwie puszczone bramki i nie znajdują się w pełni formy.

PTC BIJE LIGOWCÓW

ŁÓDŹ 4.4 (Tel. wł.). PTC — Widzew 6:1 (2:0). Łodzianie, którzy wystąpili niemal w kompletnym składzie ligowym, doznali nieoczekiwanej, ale w pełni zasłużonej porażki w spotkaniu z ambitnym młodym zespołem w Pabianicach. Zwycięstwo to wysunęło PTC na czoło tabeli.

Rewia biegaczy Warszawy

500 zawodników na starcie biegów OMTUR

Trzeci doroczny wojewódzki bieg na przełaj klubów sportowych OMTUR przyniósł nam wreszcie, pierwszą bardzo miłą niespodziankę, pozwalającą na śmielsze spojrzenie w przyszłość naszej lekkoatletyki. Tych 500 miłych dziutkich zawodników i zawodniczek startujących wczoraj w Warszawie jest najlepszym dowodem odradzającej się, a tak przez szerokie rzesze sportowców po macoszemu do dziś traktowanej „królowej sportów".

Mimo wielu mankamentów, z radością możemy stwierdzić, że ta jedna z najpiękniejszych dziedzin naszego sportu zaczyna wreszcie chyba wychodzić z impasu.

Należy przede wszystkim podkreślić prawdziwie sportową atmosferę, otaczającą zawody, oraz ambicję cechującą niemal każdego startującego zawodnika. Osobne miejsce należy poświęcić stołecznej WKS Legii i MKS Syrenie, które to kluby poraz pierwszy po wojnie zaprezentowały warszawskiej publiczności liczną kadrę swoich najmłodszych wychowanków, oraz Instytutowi Głuchoniemych, który również w porównaniu z rokiem ubiegłym poczynił na swym terenie duże postępy. Organizacje młodzieżowe OMTUR i ZWM jak zwykle obsadziły zawody licznie, przy czym zwycięzca — OMTUR Warszawa dowiódł jeszcze raz, iż posiada w swych szeregach kilku naprawdę utalentowanych zawodników i zawodniczek (np. Bożuta, Kaniewska i Młoźniak), którymi jak najszybciej winien zająć się WOZLA. Ponadto w imprezie brało udział cały szereg stołecznych klubów z SKS-em i Skrą na czele, a nawet z okolicznych osiedli podwarszawskich zjechała spora grupka młodych entuzjastów. Dlatego też tym bardziej zdziwiła nas nieobecność zawodników zrzeszonych w klubach przynależnych do KCZZ.

Pierwszy, rozegrano bieg dziewcząt na dystansie 500 m. Startowało 40 zawodniczek. Bieg ukończyło 32. Zwyciężyła Bożuta (OMTUR) w czasie 1:57,7 przed Bielakówną (ZWM Zryw) — 1:59,6 i Kotowską (ZWM Zryw) — 2:02,1. Zespołowo: 1) ZWM Zryw 615 pkt., 2) OMTUR — 287 pkt., 3) Głuchoniemi — 139 pkt.

W biegu kobiet (powyżej lat 18) na dystansie 1000 m startowało 12 zawodniczek, ukończyło 8. Wygrała pewnie Kłosówna (WKS Legia) 3:45,5, 2) Kaniewska (OMTUR) — 3:48,8, 3) Szymczak (ZWM Zryw) 3:50,0. Zespołowo: 1) OMTUR — 132 pkt., 2) Głuchoniemi — 89 pkt., 3) Legia — 50 pkt.

Bieg juniorów (dystans 1000 m) na starcie 68 zawodników, ukończyło 65. Zwyciężył Rosa (OMTUR) — 3:16,8, 2) Okocimski (Legia) — 3:18,4, 3) Noeek (OMTUR) — 3:22,0. Zespołowo: 1) OMTUR — 465 pkt., 2) WKS Legja — 415 pkt. 3) ZWM Zryw — 363 pkt.

Bieg dla chłopców od lat 16 do 18, na trasie 2000 m zgromadził rekordową liczbę 130 zawodników. Wygrał obiecujący zawodnik OMTUR-u Młoźniak, pokrywając ten dystans czasem 7:17,0, drugi był Kreczmański (OMTUR Kadra) 7:21,8, 3) Dobroczyński (Syrena) — 7:25,0. Zespołowo: 1) OMTUR — 666 pkt., 2) Syrena — 263 pkt., 3) ZWM Zryw — 136 pkt.

Ostatni bieg na dystansie 3000 m przyniósł zdecydowane zwycięstwo Czajkowskiemu (Syrena), który zdaje się być w dobrej formie, co zresztą udowodnił, dystansując konkurentów o mniej więcej 300 — 500 m. Czas zwycięzcy — 13:04,3. Drugim był Skrzypczak (OMTUR) — 13:20,3, 3) Szmigielski (Legia) — 13:26,6. Zespołowo: 1) OMTUR — 499 pkt., 2) ZWM Zryw — 337 pkt., 3) Głuchoniemi — 169 pkt., 4) Legia, 5) Syrena.

W klasyfikacji ogólnej I miejsce zajął OMTUR łącznie 2059 pkt., 2) ZWM Zryw — 1504 pkt., 3) WKS Legia — 598 pkt., 4) Głuchoniemi — 365 pkt., 5) Syrena — 333 pkt. Organizacja zawodów b. sprawna. (JK)

230 zawodników ZRSS startowało na Wybrzeżu

GDYNIA, 4.4 (Tel. wł.). Związek R. S. S. Okr. Gdańskiego wykazuje w wielu dziedzinach sportu bardzo żywotną działalność. Biegi przełajowe, zorganizowane przez ZRSS w Sopocie, przyniosły pełny sukces organizacyjny i sportowy. Na trasie biegów w kat. pań, młodzików, juniorów i seniorów stanęło 230 zawodników, co należy uważać za wybitny sukces. W biegu pań startowało 15 zawodniczek. Na dystansie 620 m czas zwyciężczyni Hećko (Wybrzeże HKS) wynosił 2:19,8, na II i III miejscu uplasowały się jej koleżanki klubowe: Rajska i Trzosówna.

W biegu młodzików, również na dystansie 620 m zwyciężył Relski (HKS Wybrzeże) w czasie 2:03,5. Na II miejscu Powązka (Gimn. Chrobrego) przed Skorżyńskim (HKS Wybrzeże). Na starcie stanęło 64 zawodników.

Rekordowe zainteresowanie było biegiem juniorów, w którym startowało 86 biegaczy. Dystans wynosił 1.210 m. Zwyciężył Witkowski (HKS Wybrzeże) w czasie 3:13,9 przed Kozikowskim i Ostaszewskim (obaj z HKS).

Bieg seniorów zgromadził 65 zawodników. Dystans 3.250 m. Wygrał znajdujący się w b. dobrej formie Korban (Wicemistrz Polski z Olsztyna na 800 m) w czasie 9:56,2 przed Świniarskim (Zryw) i Wojtasem (HKS Wybrzeże).

Zespołowo zwycięstwo odniósł zespół HKS Wybrzeże 135 pkt. przed Gimnazjum Chrobrego. — 28 pkt. i Zrywem (Gdańsk) — 26 pkt.

Tu mówi Lublin

LUBLIN 4.4 (Tel. wł.). Dziś rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo kl. A. W Lublinie odbył się mecz Lublinianka — Garbarnia, zakończony wynikiem 4:4 (3:2). Lublinianka wykazała słabą formę. Garbarnia górowała ambicją i startem do piłki. Bramki dla Lublinianki Różyłło, Rudnicki (z karnego) Malinowski po jednej, dla Garbarni — Kurczak II dwie, Wihary i Król po jednej. Sędzia Hajkowski z Zamościa — widzów ok. 2 tys.

★ W Lubartowie ZZK Sygnał z Lublina odniósł zwycięstwo nad Lewartem 5:2 (2:0). Bramkami dla Sygnału podzielili się: Wesołowski 3, Barszczewski 2. Dla Lewartu — Szponar i Guz. Sędziował ku zadowoleniu obu drużyn K. Wilgusiak z Lublina.

★ W Zamościu ZZK Chełm odniósł zwycięstwo nad Spartą 3:2 (1:1). Sędziował A. Machaj z Lublina.

Po pierwszym dniu rozgrywek na pierwszym miejscu znalazł się zeszłoroczny mistrz klasy A — Sygnał z Lublina przed ZZK Chełm, Garbarnią i Lublinianką.

W przyszłą niedzielę Sygnał gra z Garbarnią w Lublinie, w Lubartowie Lewart walczy ze Spartą, Lublinianka wyjeżdża do Chełma na mecz z ZZK.

Wisła wykończyła Nusle

zwyciężając gości w ostatnim ich meczu 5:1

KRAKÓW, 4.4 (Tel. wł.). Ostatni występ Nusle w Polsce nie przyniósł laurów gościom z Pragi. Wisła „rozłożyła" Nusle 5:1 (3:0) i chociaż wystąpiła bez gracza Jurowicza, mogła uzyskać jeszcze wyższy wynik, zwłaszcza po przerwie, gdy przewaga czerwonych była okresami wprost miażdżąca.

Wisła zagrała „ponad normę" we wszystkich swoich liniach. Słabych punktów właściwie nie było. Może jedynie lewy łącznik Wandas, odbijał na tle dobrej całości, gdyż grał zbyt bojaźliwie i unikał bliższego zetknięcia się z przeciwnikami. Szczególnie produktywnie pracowała obrona i pomoc. Atak, zasilany piłkami zagrażał b. często bramce Nusle, a że lepiej umiał wykorzystywać sytuacje podbramkowe, zebrał obfity plon bramek. Bramkostrzelnym napastnikiem był Kohut, który zapisał aż 4 bramki na swoje konto. Autorem 5-ej był Rupa.

Nusle zaprezentował się korzystniej, niż ostatni przeciwnik Wisły — ligowa Zilina. To też i Wisła zagrała lepiej i grą swoją dała wiele zadowolenia licznie zebranej publiczności. Zawody były interesujące ze względu na szybko zmieniające się akcje, zacięte pojedynki i ciekawe sytuacje podbramkowe. Wisła zrobiła tym przyjemniejszą niespodziankę, że zadała Nusle największą porażkę w czasie tegorocznego tournee tej drużyny po Polsce.

Bramki dla Wisły padły w 22, 37 i 43 min. do pauzy i w 30 i 43 min. po pauzie. Rupa w I połowie nie wykorzystał rzutu karnego. Honorową bramkę dla Nusle zdobył dalekim strzałem lewoskrzydłowy Stiasny w 34 min. po przerwie.

Na zawodach tych Legutko (nie grający po chorobie) i Jurowicz obchodzili jubileusz 350 meczu w barwach Wisły. Obydwaj jubilaci otrzymali złote sygnety od zarządu klubu. Pan Bartyzel był energicznym i obiektywnym arbitrem. Widzów 6.000.

W sobotę Nusle pokonał Cracovię 3:2 (1:1). Na porażkę leadera Ligi złożył się przede wszystkim rezerwowy skład. Cracovia wystąpiła bez Parpana, Bobuli, Gendłka, Różankowskiego II, a po pauzie również bez Poświata. Poza tym najsłabszą częścią biało - czerwonych był ich atak, który się zupełnie nie rozumiał i źle podawał piłki. Na nic zdała się ofiarna gra pomocy. Do tego wszystkiego Hymczak zawinił 2 bramki, a Szeliga przy stanie 2:1 dla Nusle nie potrafił wykorzystać rzutu karnego.

Czesi umieli przytomnie wykorzystywać wszystkie błędy techniczne i taktyczne Cracovii i ogromnie byli uradowani ze zwycięstwa nad przeciwnikiem, który dwukrotnie zremisował z lepszą od nich drużyną Slezską Ostravą, a suchy wynik idzie w świat. Prowadzenie dla Cracovii uzyskał Poświat w 11 min. Czesi wyrównali przez Millera już w następnej minucie i wynik 1:1 utrzymał się do pauzy. Po przerwie w 17 min. Mikes strzela do pustej bramki Cracovii po niefortunnym wykopie Hymczaka. W 21 min. Szeliga nie wykorzystał karnego. W 21 min. Csapek strzela trzecią i ostatnią bramkę dla Nusle, a w 43 min. Szewczyk drugą dla Cracovii.

Sędzia Mobyla. Widzów ok. 5.000.

Bilans Nusle w Polsce przedstawia się więc następująco: 4 mecze wygrane, 2 przegrane i 1 remis. Stosunek bramek 26:19 dla Nusle.

Dwa zwycięstwa w Warszawie

uratowały TUR od spadku z ligi

WIZYTA koszykarzy łódzkiego TUR-u przyniosła im dwa zwycięstwa, które uratowały łodzian od spadku z ligi.

W pierwszym dniu TUR pokonał niespodziewanie AZS 43:39 (27:19). Gra stała na dobrym poziomie. Akademicy nieco zlekceważyli swego przeciwnika, a kiedy po przerwie nadali meczowi silne tempo, nie wytrzymali go. W zespole łódzkim na wyróżnienie zasługuje Mokwiński, który bardzo poprawił swą formę. Punktami podzielili się dla TUR-u: Mokwiński 15, Skrodzki 10, Jakubowski i Michalak po 9. Dla AZS-u: Popiołek 18, Bartosiewicz 11, Oleksiewicz 5, Popławski 4 i Drzewosowski 1.

Po zwycięstwie nad AZS-em wynik spotkania ze Zniczem tym bardziej nie budził wątpliwości. Pruszkowianie wystąpili tylko z trzema graczami ligowymi, reszta była z drużyny Ib. Do stanu 14:14 gra była wyrównana, później jednak przeważał TUR, który prowadził do przerwy 20:14. W drugiej połowie łodzianie przejęli całkowicie inicjatywę w swe ręce i wygrali 51:24. I w tym spotkaniu wyróżnił się Mokwiński. Punktami podzielili się dla TUR-u: Mokwiński 26, Michalak 11, Jakubowski 6, Skrodzki 5, Kopeński 2 i Karpiński 1. Dla Znicza: Duda 7, Kozłowski i Pieczkiewicz po 6, Michałowski 4 i Kuciński 1. Oba mecze sędziowali: Balcer (Poznań) i Majewski (Radom).

Po tych meczach TUR znalazł się na piątym miejscu w tabeli. Z ligi spadł już Znicz, natomiast nierozstrzygnięte są jeszcze losy drugiej drużyny, która opuści ligę. Jeżeli za tydzień gdańska YMCA wygra w Warszawie oba mecze, wówczas mając tę samą ilość punktów, co i krakowski AZS, może mieć lepszy od niego stosunek koszy. Akademików krakowskich czeka jeszcze jeden mecz z łódzką YMCA.

TABELA LIGI KOSZYKOWEJ

	gier	st. pkt.	st. koszy
1) YMCA Łódź	14	13: 1	650:435
2) ZZK Poznań	15	12: 3	695:505
3) Warta Poznań	15	9: 6	545:566
4) AZS Warszawa	15	8: 7	625:574
5) TUR Łódź	14	7: 7	541:539
6) Wisła Kraków	15	7: 8	657:702
7) AZS Kraków	15	6: 9	575:593
8) YMCA Gdańsk	14	4:10	531:625
9) Znicz Pruszków	15	0:15	409:687

Narodziny „Gwardii"

W WARSZAWIE odbyła się konferencja prasowa, na której płk. Konarzewski podzielił się szczegółami dotyczącymi zmian, jakie zaszły w strukturze organizacyjnej sportu organów bezpieczeństwa.

ZS Gwardia obejmie wszystkich sportowców, którzy z tytułu swej pracy zawodowej podlegają MO, KBW, ORMO lub służą w organach więziennictwa.

Nowopowstałe stowarzyszenie Gwardia będzie miało jako naczelny cel umasowienie sportu wśród rzesz pracowniczych.

W związku z tym istniejące dotychczas MKS-y staną się również klubami Gwardii.

Zarząd KS Gwardia tworzą: płk. Konarzewski — prezes, płk. Gruda, płk. Minecki i płk. Czaplicki — wiceprezesi, sekretarz — kpt. Lempart.

W dniu 2 maja około 20.000 sportowców zrzeszonych w KS Gwardia weźmie udział w Biegach Narodowych. W Warszawie startować ich będzie ponad 1.200.

Na boiskach stolicy

Derby Polonia — Legia w... A klasie

Ubiegła piłkarska niedziela wpłynęła w bardzo znacznym stopniu na układ tabeli A klasy. Znicz, dzięki porażce z Syrena pozwolił się wyprzedzić zespołom Grochowa i Marymontu. Syrena trzyma się w dalszym ciągu na drugiej pozycji i czeka na potknięcie się Bzury, by zająć pierwsze miejsce.

KTO LEPSZY?

Stołeczne derby Polonia — Legia przynosiły zawsze bardziej zaciętą grę niż nawet zawody mistrzowskie. Nic też dziwnego, że do meczu o mistrzostwo kl. A WOZPN (gdzie biorą udział ich rezerwy) oba kluby wystawiły swych najlepszych zawodników. W rezultacie na boisku znalazły się w komplecie drużyny ligowe. Zawody zakończyły się zasłużonym wynikiem nierozstrzygniętym 3:3 (1:1).

Składy drużyn: **Polonia** — Borucz (Sosnowski), Szczepaniak, Gierwatowski, Wiśniewski, Brzozowski, Jagodziński, Szczawiński, Pruski, Świcarz, Szularz i Ochmański. **Legia** — Andrzejkiewicz, Serafin, Waksman, Kowalski, Krzymowski, Milczanowski, Mordarski, Szymański, Oprych, Górski, Cyganik.

Pierwsza część gry była wielką kompromitacją. Bo czyż można to nazwać inaczej, jeśli Cyganik, Oprych, Szymański, Szularz, Świcarz (szczególnie ten ostatni) nie trafiają z pięciu metrów do bramki.

Można wybaczyć, jeśli zdarzy się to raz, lecz gdy dokładnie 18 razy w ciągu 45 minut (Świcarz) to chyba za wiele. Na poziomie zagrały tylko linie pomocy i obaj bramkarze. Nie bez słuszności zauważył ktoś, że nawet rezerwy innych klubów A klasowych zagrałyby lepiej.

Gra przez całe 90 minut równorzędna. Prowadzenie dla Polonii zdobył w 12 min. Świcarz z rzutu karnego. W pięć minut później ładnym strzałem pod poprzeczkę wyrównał Szymański.

Po zmianie pól Świcarz zdobył drugą bramkę (9 min.), lecz już w 12-tej Górski korzystając z wybiegu Sosnowskiego kieruje piłkę do pustej bramki. Poloniści przypuszczają generalny atak i przez 25 minut nie schodzą z przedpola przeciwnika. Trzecią i ostatnią bramkę zdobył w tym okresie Pruski (24 min.). W 37 min. Górski, dobijając główką podanie Cyganika z rogu ustala wynik spotkania. Sędzia b. słaby.

W przedmeczu rezerw Polonia pokonała Legię 3:2 (2:0). Bramki zdobyli Szularz II (2) i Brzozowski II (1) dla zwycięzców, oraz Ziemski (2) dla pokonanych.

MARYMONT — SKS 2:1 (1:0)

Gra słaba. Przez cały czas lekką przewagę posiadał SKS. Pokonani wystąpili w nieco osłabionym składzie, szczególnie odbiło się to na grze ataku, który pozbawiony kierownika (Prosator) nie mógł sforsować formacji obronnych przeciwnika. Bramki zdobyli Borowiecki i Piecyk dla Marymontu oraz Kozłowski po rzucie rożnym dla SKS-u.

W przedmeczu rezerw zasłużone zwycięstwo odniósł SKS w stosunku 5:1 (2:1). Sędziował Gandys.

RUCH — JEDNOŚĆ 0:1 (0:0)

Obie drużyny jeszcze... w formie zimowej. Zwycięską bramkę zdobył Stolarczyk z rzutu wolnego. W przedmeczu drugich drużyn wygrał Ruch 10:0 (3:0).

BZURA — POGOŃ 2:1 (2:0)

Zasłużone, lecz ciężko wywalczone zwycięstwo gospodarzy, dla których bramki zdobyli Górnicki i Pawlak. Honorowy punkt dla pokonanych uzyskał Stawicki.

Przedmecz rezerw zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (1:1). Sędziował Ulmer.

MOKOTÓW — GROCHÓW 2:3 (0:2)

Grochów dostosował się do gry b. słabego przeciwnika. Goście mimo zdecydowanej przewagi z trudem odnieśli minimalne zwycięstwo.

Bramki zdobyli: Maruszkiewicz I, Maruszkiewicz II i Galant dla zwycięzców, oraz Łatkowski i jedna samobójcza dla Mokotowa.

Na meczu tym jeszcze raz byliśmy świadkami, jak nie można powoływać mało odpowiedzialnych ludzi na funkcję sędziów bocznych. Otóż w pewnym momencie niezadowolony „pan z chorągiewką" wkroczył na boisko i próbował uderzyć sędziego, w czym przeszkodził mu jednak zastęp porządkowych. Dało to początek wystąpieniom publiczności, do tego stopnia, że kierownictwo obu grających drużyn wespół z zawodnikami musiało wśród wrogich okrzyków odprowadzić sędziego Karbowiaka do tramwaju. Na szczęście ograniczono się do wymyślań i gróźb.

W przedmeczu rezerw wygrał Grochów w stosunku 11:1 (5:0). Sędziował Szulc.

SYRENA — ZNICZ 3:1 (0:0)

Prowadzenie dla Znicza zdobył w 27 minucie Zawiślak. Wyrównał Mioduszewski (29 min.). Ten sam zawodnik wykorzystując nieporozumienie trójki obronnej zdobywa prowadzenie dla Syreny. Wynik ustalił w 39 min. Ścibor.

W przedmeczu rezerw wygrała Syrena 5:2 (1:1).

Wyniki z tygodnia: środa — **Polonia Ib SKS 1:1 (1:0)**, czwartek — **Legia Ib — Ruch 8:2 (3:1).**

MECZE TOWARZYSKIE

Żyrardowianka — Elektryczność 3:1 (1:0). Zawody rozegrane w Żyrardowie. Bramki zdobyli Bieganowski (2) i Siedlecki (1) dla gospodarzy, oraz Misiak dla pokonanych. W przedmeczu rezerwa Żyrardowianki pokonała OMTUR Błękitni (Żyrardów) 5:1 (3:0).

Okęcie — Skra 3:3 (2:1). Gra równorzędna, na wysokim poziomie. Bramki zdobyli Martyński, Makowski i samobójcza dla gospodarzy, oraz Krystaszek, Witczak i Nowakowski dla Skry.

W przedmeczu rezerw wygrała Skra 4:1 (2:1).

Sędziował Budaj.

Radość — Wicher (Rembertów) 4:0 (1:0).

C.

45.320 zł. zachęci do gry

W konkursie „Zgadnij kto wygra" padła nareszcie większa nagroda, która niewątpliwie zachęci entuzjastów sportu do ożywienia gry.

Za bezbłędne odgadnięcie 11 spotkań z zawodów w dniach 28 i 29 marca (dwunasty mecz AKS — Haladas został odwołany) I-szą nagrodę w sumie 45.320 zł otrzymał p. Alojzy Dubrowski z Warszawy.

Figle na 1 kwietnia

Hala — marzeń i hala — projektów

JAK każe tradycja „Przegląd Sportowy" również pozwolił sobie w ostatnim swym numerze na parę figli prima-aprilisowych, które nasi Czytelnicy z pewnością łatwo zauważyli.

Nie wiemy jeszcze dokładnie, jaki to system stosowali w Bułgarii nasi piłkarze, lecz z pewnością nie system... „kwadratu" — mimo to jednak jakoś tam wybrnęli z opresji.

Uważaliśmy nadto za naszą „wiekopomną" zasługę, gdyby „gryząca" ironia „Przeglądu Sportowego" na temat budowy hali sportowej w Warszawie odniosła jakiś właściwy skutek. Dochodzą nas niejakie wieści, że jednak... Że ci i owi wzięli sobie rzecz do serca i być może...

Hali jednak oczywiście jeszcze nikt nie buduje i taka, jak pisaliśmy, sportowo - ideowa spółdzielnia jeszcze nie istnieje — choć akademie w „Romie" od czasu do czasu w Warszawie się odbywają. O hali również mówi się nadal sporo, co bardziej zacietrzewieni sportowcy odgrażają się, że projekt będzie zrealizowany (jednak) i halę sportową stolica prędzej czy później mieć będzie. Chodzi nam o to, żeby możliwie — prędzej. „Szmery stolicy" — podane w czwartkowym numerze (1 kwietnia) były również w całości wyssane z palca, co łatwo przy odrobinie orientacji sportowej można było zauważyć. Żadnych szmerów w stolicy nie ma, najwyżej, jak to w światku sportowym daje się zauważyć istnieją czasem szmery... na stolicę. To bardzo nieładnie. Bo, właściwie, co komu ta stolica (zrujnowana i odbudowująca się) — zawiniła?

Po raz trzeci bieg o puchar I.K.P.

TERMIN tradycyjnego biegu na przełaj o puchar „Ilustrowanego Kuriera Polskiego w Bydgoszczy wypada w dniu 6 maja. Bieg na przełaj o puchar IKP zgromadził w latach ubiegłych blisko 200 najlepszych biegaczy polskich. W roku 1946 puchar zdobył najlepszy wówczas długodystansowiec Kurpesa z Łodzi, który wygrał bieg przed Wasilewskim, Dzwonkowskim, Wierkiewiczem i Kielasem, a w roku 1947 puchar zdobył Dzwonkowski, który przybiegł na pierwszym miejscu przed Kielasem, Wasilewskim i Bonieckim.

Bieg na przełaj o nagrodę przechodnią IKP jest dostępny dla wszystkich zawodników powyżej lat 18 z całej Polski zarówno stowarzyszonych jak i niestowarzyszonych. Oprócz nagrody przechodniej, którą zdobywa zawodnik dla swego klubu, przeznaczono dla zwycięzców szereg nagród indywidualnych i zespołowych. Prócz tego dla klubu, którego największa ilość zawodników ukończy bieg — przeznaczono nagrodę specjalną.

Trasa biegu wynosi około 3000 m. Start i meta znajdują się na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy.

★ W dn. 3 bm. odbył się w Łowiczu ślub naszego współpracownika Zdzisława Małaszka z p. Janiną Strożek.

Budowlani przegrali na Śląsku

KATOWICE, 4. 4. (Tel. wł.) Zespół pięściarski stolicy — Budowlani gościł przez dwa dni na Śląsku, rozgrywając mecze w Opolu i Zabrzu. Obydwa spotkania warszawianie przegrali. Pierwszego dnia Odra Opole pokonała Budowlanych 11:5. Punkty dla warszawian zdobyli: Kosowski 2, Drabkowski, Orczykowski i Morawski po jednym. W drugim dniu RKS Zabrze wygrał z Budowlanymi 9:7. Punkty dla warszawian Orczykowski, Kosowski po dwa, Pągowski, Majcher i Drabkowski po jednym.

Sznajder znokautowany!

KATOWICE, 4. 4. (Tel. wł.) Mistrz Śląska w półśredniej, Sznajder, doznał sensacyjnej porażki przez k. o. w pierwszej rundzie z Cwełkiem na meczu Batory Chorzów — Slavia o puchar prezesa Sadłowskiego. Mecz rozegrany w Chorzowie między dwoma kandydatami do pierwszego miejsca, zakończył się zwycięstwem Batorego 10:6. Z pozostałych walka tego spotkania zasługuje na uwagę remis Kubicy z Baderokiem w ciężkiej i wygrana Kusza z Zorembikiem w półśredniej.

Rewelacyjny wynik osiągnęła Siemianowiczanka, wygrywając z drużynowym wicemistrzem Śląska Zrywem Świętochłowice 9:7. Rademacher nie miał czasu zademonstrować swej formy, gdyż wygrał już w pierwszej rundzie przez dyskwalifikację przeciwnika.

Dwa mecze z cyklu rozgrywek o puchar Sadłowskiego Baildon — Orzeł i ZZK Tarnowskie Góry — Piast Gliwice zakończył się zwycięstwami Baildonu i ZZK walkowerem.

REZERWA ŁKS BIJE CONCORDIĘ

ŁÓDŹ 4.4 (Tel. wł.). ŁKS — Concordia 17:1 (5:0). Zasilona zawodnikami ligowego zespołu rezerwa ŁKS odniosła bezapelacyjne zwycięstwo nad piotrkowską Concordią, mając przez cały czas spotkania przygniatającą przewagę. U łodzian najlepszym okazał się Janeczek, strzelec 7 bramek. Trzy zdobył Łącz, a po jednej Karolek i Sidor.

Zygmunt Weiss

Tajemnice forteli automobilowych

zdradza inżynier Rychter

ZANIM inż. Witold Rychter stał się sławnym automobilistą raidowym, przeszedł twardą szkołę. Wszyscy pewno pamiętamy jego przedwojennego Chevroleta, ale mało kto z nas wie, na jakich wozach-gruchotach jeździł, zanim „dochrapał" się maszyny, która przyniosła mu powodzenie i popularność w raidach.

W okresie pierwszej wojny światowej Rychter wydobył z piwnicy straży ogniowej jakiś wehikuł, który ledwie, że przypominał samochód. Wyremontowawszy go, niedługo cieszył się nim, bo wóz rozleciał się nie wytrzymując „zawrotnego" tempa iluś tam kilometrów na godzinę. „Konkretnym" automobilem, jak go nazywa Rychter, był następny z kolei wóz z... firaneczkami w oknach, typu pamiętającego czasy cesarza Franciszka Józefa. Rychter jeździł na nim w szopie między furmankami, a kiedy pewnego dnia włączył drugi bieg, auto przeleciało przez bramę i kierowca znalazłszy się na szosie, stwierdził z dumą, że umie jeździć.

NA CZYM STOI SAMOCHÓD?

Teraz trzeba było zdawać egzamin.

— Objedzie pan latarnię z prawej strony — powiedział egzaminator do kandydata na automobilistę.

Rychter objechał latarnię, zostawiając ją z prawej strony i zadowolony z odbytej próby zatrzymał się przed komisją.

— Źle! — ryknął na niego egzaminator. — Powiedziałem przecież, że ma pan objechać latarnię z prawej strony!

Rad nie rad Rychter pojechał jeszcze raz, zostawiając latarnię z lewej strony.

— Tak, dobrze, teraz widzę, że pan umie jeździć — stwierdził egzaminujący.

Trzeba było jeszcze odpowiedzieć na szereg pytań. Przewodniczący, znany automobilista, Lieffeld, m. in. zapytał, na czym stoi samochód?

Młody Witold wymieniał: ziemię, bruk, reklamę, opony, ale wszystko było złe i nie bez zdziwienia dowiedział się, że prawidłowa odpowiedź powinna brzmieć: „samochód stoi na... powietrzu". Poznawszy „kruczki" egzaminatorów, łatwiej już poszło z odpowiedzią na pytanie, czym się smaruje pompkę oliwną? Rychter wymienił wprawdzie początkowo sadło i towot, ale zaraz poszedł po rozum do głowy i powiedział, że pompkę oliwną smaruje się... oliwą.

PIERWSZE RAIDY

W kilka lat później przyszły raidy. W jednym z nich towarzyszył Rychterowi pewien Francuz-dyplomata, który ciągle przygadywał Rychterowi, w jaki sposób powinien jechać, przy czym odgrażał się, że następnego roku i on weźmie udział w raidzie i pokaże, co potrafi.

Francuz rozzłościł Rychtera i ten postanowił jechać non-stop.

— Po 10 godzinach jazdy bez zatrzymania, mój dyplomata ofiarowywał mi małe piwo, jeżeli zatrzymam się. W pół godziny później podwyższył do dużego piwa. W 13-ej godzinie jazdy Francuz dawał mi już duże piwo i 2 wódki. Zawziąłem się i jechałem w dalszym ciągu bez przerwy. Cierpiałem bardzo, ale pocieszałem się, że mój dyplomata cierpi jeszcze bardziej. Kiedy w 14-ej godzinie musiałem się zatrzymać, bo Francuz chwycił mnie za gardło, okazało się, że było już ...za późno — opowiada Rychter o swej „zemście" nad natrętnym cudzoziemcem.

PAN „RÓWKOWICZ"

Francuz dotrzymał swej groźby i w następnym roku zjawił się na starcie na pięknej maszynie. Ruszył z miejsca jak błyskawica i Rychter dogonił go dopiero po 100 km. Francuz siedział swym wozem w prawym rowie. Po następnych 100 km Rychter spotkał Francuza dla odmiany w lewym rowie.

— W drugim etapie zakładaliśmy się, ile razy Francuz będzie w rowie — opowiada Rychter. — Powiedziałem, że 10 i pół i wygrałem zakład, bo raz tylko przednie koła wozu Francuza były w rowie. Na trzecim etapie szły już zakłady nie o to, ile razy Francuz będzie w rowie, ale ile razy będzie w lewym, a ile razy w prawym rowie. Nazwaliśmy naszego niefortunnego konkurenta panem „Rówkowiczem".

FORTEL Z WAHADEŁKIEM

— Jechałem w jakimś raidzie znów na Tatrze — wspomina Rychter. — W pewnej chwili stwierdziłem, że jeden cylinder nie pali, bo pękło coś w kadłubie. Okazało się, że było to wahadełko, a nie mieliśmy zapasowego. Z tyłu jechał wicekomandor raidu, bardzo godny człowiek, również na Tatrze. Takiej gratki nie wolno było pominąć. Zatrzymaliśmy go i „rozbabraliśmy" mu wóz, ale w ten sposób mieliśmy wahadełko do naszego auta.

— Panowie, a co będzie ze mną? — wołał zrozpaczony wicekomandor. — Przecież ja nie ruszę z miejsca!

— Zabraliśmy go do naszego wozu na piątego. Wicekomandor zanotował mi w książeczce 50 pkt. karnych za skorzystanie z obcego materiału. Ładna historia! Tu się jedzie o pół pkt., a ja zafasowałem 50! Jedziemy dalej, zafrasowani, bo gnębi nas te pół setki punktów karnych. Spotykamy po drodze wóz, któremu wytopiły się panewki. Padają współczucia pod adresem jego załogi i gorączkowe pytania: „Macie wahadełka?" Mieli i te szybko a skrycie wędrują do kieszeni mego mechanika, inż. Wędrychowskiego. Uspokojeni jedziemy dalej i nagle Wędrychowski woła: „Są, są zapasowe wahadełka pod siedzeniem, jak mogliśmy o nich zapomnieć!" Wicekomandor słucha podejrzliwie. Zatrzymujemy się, oddajemy wicekomandorowi jego wahadełka i zakładamy „nasze" spod siedzenia.

— Wicekomandorze! — mówię do niego, kiedy już ruszyliśmy dalej. — Proszę skreślić 50 punktów, mamy przecież już własny materiał, nie obcy, sam pan widzi!

— Co za matoły! — krzyczy w odpowiedzi wicekomandor. — Mają wahadełka, a mnie pozbawili wozu!

No i skreślił punkty karne, a o całej historii dowiedział się na bankiecie po rozdaniu nagród.

5 LITRÓW PIWA

W jednym z raidów brał udział popularny kierowca Jan Ripper na Lancii. Zagrzała mu się maszyna i bez dolania wody groziła katastrofa. Zrozpaczony Ripper nie wiedział jak wybrnąć z sytuacji, bo za dolanie wody „płaciło" się 10 punktami karnymi.

— Jasiu, regulamin mówi, że nie wolno dolewać wody, dolej więc czego innego — poradził mu któryś z automobilistów.

I Jasio dolał 5 litrów... piwa.

Na komisji sportowej protestuje Rychter:

— Ripper dolał wprawdzie piwa, ale w piwie na 5 litrów są przynajmniej 3 litry wody. Gdyby Ripper „odcedził" piwo, to co innego.

Skończyło się na tym, że Jasio dostał 10 pkt. karnych.

JAZDA „NA DZIURĘ W REGULAMINIE"

Kiedyś i Rychterowi skończyła się woda. Było to po próbie szybkości górskiej na Równicy i w drodze do Warszawy trzeba było zatrzymać się pod Sochaczewem.

— Widzi pan przecież, że nie pojedzie dalej bez wody. Niech pan doleje, postawię panu 2 pkt. karne i pójdę spać — kusił kontroler.

Strata 2 pkt. była zbyt dotkliwa, Rychter nie dał się więc namówić na dolanie wody i przyjechał do Warszawy — chłodząc silnik od wewnątrz. W parku nie wolno było również dolać wody, bo nazajutrz miała być próba szybkości płaskiej. Inż. Wędrychowski studiował regulamin całą noc, przeczytał go ze 20 razy, a rano zdecydował:

— Witold, jedziemy na „dziurę" w regulaminie — powiedział do Rychtera.

Kiedy wóz minął bramę parkową, pociągnął go inny wóz na lince dobre 20 km aż na start próby szybkości. Na starcie przyjęto „karawanę" okrzykami zgrozy:

— Przecież to obca pomoc na trasie! — wołano.

Silnik wytrzymał bez wody próbę szybkości, a kiedy posypały się protesty, Rychter odczytał regulamin:

— „Jazda okrężna kończy się z chwilą wjechania do parku, z którego wyjazd musi nastąpić o własnej sile; próba zaczyna się od startu". Regulamin nic więc nie mówi o tym, co należy robić za parkiem na drodze do startu.

Protesty przepadły i jazda na dziurę w regulaminie całkowicie udała się.

TRASA Z PRZED TYGODNIA...

Były i inne sztuki: jadąc kiedyś z Równicy spotkał Rychter policjanta na skrzyżowaniu szos Bielsko — Żory. Policjant wskazywał trasę na Bielsko, ale Rychter uparł się jechać na Żory. Kontroler zanotował w książce: pojechał niewłaściwą drogą. Rychter był na mecie w Warszawie wiele minut przed innymi, którzy po przyjeździe założyli protest, jakoby Rychter pojechał złą trasą. Okazało się, że wszystkie wozy pojechały według wskazówek policjanta trasą wyścigu motocyklowego z przed tygodnia i tylko Rychter zorientował się we właściwym kierunku.

WARUNKI PRENUMERATY

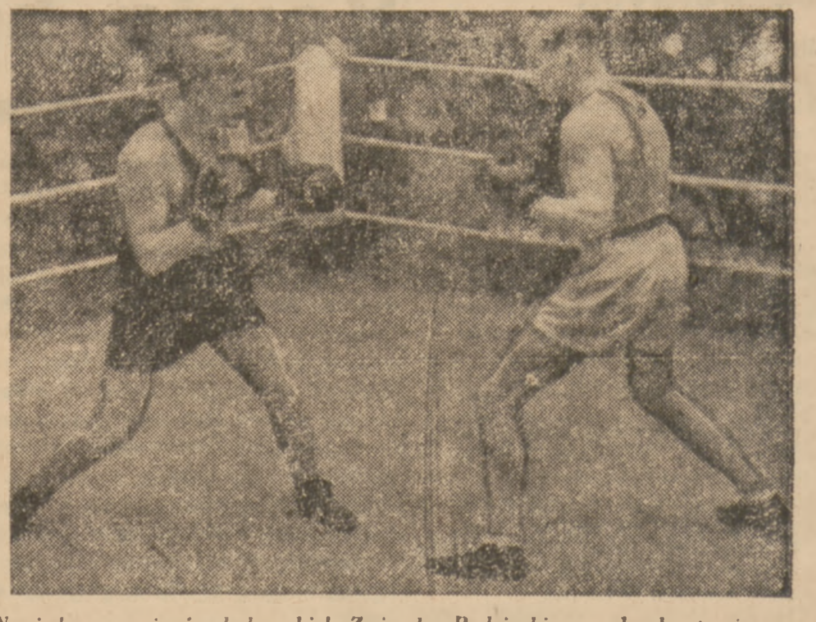
miesięcznie . . . . zł 72.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1923

CENY OGŁOSZEŃ

za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 80 zł.

NASZ DOBRY ZNAJOMY NA RINGU



Na jednym z ringów bokserskich Związku Radzieckiego walczył ostatnio przeciwnik Szymury z meczu Polska — ZSRR — Stepanow. Na zdjęciu Stepanow z lewej szykuje się do ataku na swego przeciwnika.

Zagadki w konkursie „kto zgadnie"

NOWY kupon konkursu „Zgadnij, kto wygra" stawia przed grającymi 12 zagadek. Trzecia niedziela ligowa przynosi takie zestawienie par, że nie chcemy nic radzić naszym Czytelnikom i pozostawiamy decyzję indywidualnym poglądom. Forma naszych ligowców nie jest jeszcze ustabilizowana, outsider może z łatwością pokonać lidera, atut własnego boiska odgrywa dość poważną rolę, w sumie siedem spotkań ligowych stanowi siedem znaków zapytania.

Jeśli chodzi o dalsze pięć spotkań, to obejmują one drużyny I-ej ligi czeskiej. I tutaj typowanie natrafia na trudności, tym bardziej, że forma Czechów na progu sezonu jest, tak jak i u nas, bardzo nierówna. Wiele drużyn umieszczonych w kuponie widzieliśmy w czasie świąt Wielkanocnych, ci więc Czytelnicy, którzy skorzystali z okazji mogą z większą pewnością typować wyniki.

Dla ułatwienia podamy rezultaty spotkań tych samych par w I-ej rundzie rozgrywek Ligi czeskiej z jesieni roku ubiegłego:

Bohemians — Bratislava 3:2
Slezska Ostrava — Sparta 4:8
Trnava — Victoria Plzen 1:5
Ceske Budejovice — Kosice 2:4
Slavia — Zilina 1:0.

Rekord świata w dysku

omal nie zrujnował rodziców Consoliniego

ADOLFO Consolini, do niedawna rekordzista świata w rzucie dyskiem, jest zbyt ciekawą postacią, aby nie zająć się nim w krótkim choćby felietonie.

Ten, zbudowany jak Herkules Włoch, będzie w Londynie jedynym z poważniejszych konkurentów w rzucie dyskiem i kto wie, może nawet ich zwycięzcą.

Adolfo urodził się 5 stycznia 1917 r. w małej i słonecznej wiosce, położonej nad brzegami malowniczego jeziora Lake Garda. Syn fermera nie znał sportu, nie wiedział co to jest dysk i pracował od rana do nocy na plantacjach swego ojca. Młody i silny, był doskonałą siłą roboczą, nic więc dziwnego, że rodzice patrzyli się na swgo syna z dużą sympatią.

Sielanka miała się ku końcowi. Adolfo wybrał się w 1937 r. do Verony, aby wziąć udział w turnieju tamburello, starodawnej odmiany wiejskiego tenisa i tam zwrócił na siebie uwagę trenera Bovi. Atletyczny młodzieniec porwany został dla sportu i rodzinna idylla prysła!

Consoliniego próbowano w różnych dyscyplinach. Skakał wzwyż, rzucał oszczepem, podnosił ciężary, aż w końcu uznano, że ma największe zdolności na dyskobola. Młody wieśniak po powrocie do rodzinnej chałupy zmienił się nie do poznania. Zamiast uprawiać rolę — ćwiczył jakieś tajemnicze dla rodziny i kolegów podskoki i zamachy, opuścił się w pracy i potrafił rozmawiać tylko o dysku.

Znów wrócił do Verony, zdobył mistrzostwo miasta rzutem 34 m, zapowiedział dalszy postęp i wyjechał do siebie. Zrozpaczony ojciec postawił sprawę ostro:

UPARTY ADOLFO

— Nic nie robisz w polu i musiałem zamiast ciebie nająć pięciu robotników! Oszalałeś! Rzuć te zabawy, bo sprowadzisz na nas ruinę!

Adolfo jednak był uparty. Wrócił do Verony, aby wyjechać wraz z lekkoatletami tego miasta na mistrzostwa Włoch do Rzymu. Tutaj zdobył tytuł mistrza rzutem 44.77 m.

Wynik wzbudził zrozumiałą sensację. Consolinim zainteresował się Giorgio Oberweger, dyskobol i dawny rekordzista Italii. Oberweger z kolei zwrócił na młodego wieśniaka uwagę trenera amerykańskiego Comstocka, który po krótkiej obserwacji orzekł:

— Ten człowiek zdolny jest do przekroczenia 55 metrów!

Consolini wziął uwagę Amerykanina na serio i zaczął jeszcze intensywniej pracować nad swą formą. Przyszły sukcesy i międzynarodowe zwycięstwa. Ukoronowaniem kariery był rekord świata uzyskany w 1941 r. w Mediolanie wynikiem 53.34 m.

SPORTOWIEC — TRAGARZ

Sukcesy na rzutni nie szły jednak w parze ze stosunkami rodzinnymi. Adolfo nie wrócił już do swej wioski. Zaczął pracować jako tragarz, a potem jako robotnik w fabryce tekstylnej. Ojciec tymczasem, wykorzystując wojnę — dorobił się milionów, stając się miejscowym potentatem czarnego rynku.

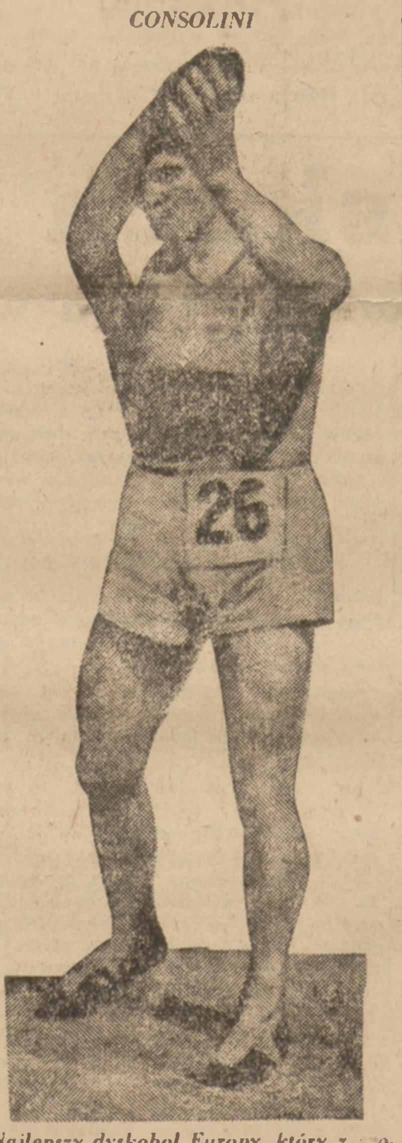
Młody Consolini nie poszedł jednak do Canossy i nie rzucił sportu. Trwał w ciężkich warunkach i czekał końca wojny, aby znów dać o sobie znać.

W r. [illegible] startował kilka razy, zawsze odnosząc zwycięstwa, ale nie zbliżył się do swych poprzednich wyników. Dopiero 1946 rok przyniósł mu nowy laur. W dniu 14 kwietnia rzucił dyskiem na odległość 54,23 m, bijąc swój własny rekord światowy. Nie długo cieszył się tym zaszczytnym tytułem. W dwa miesiące później Amerykanin, Bob Fitch, poprawił rekord Consoliniego i zdobył tytuł rekordzisty świata.

Ale Consolini nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. W 1946 r. zaproszony został przez pewnego dziennikarza włoskiego do Szwecji, gdzie w czasie treningu w Torekov osiągnął 56 metrów! Fakt ten najlepiej ilustruje możliwości Włocha.

Adolfo Consolini waży 97 kilogramów i mierzy 180 cm wzrostu. Na treningach rzuca stale w granicach 55 metrów i ma nadzieję, że w Londynie udowodni światu swe prawa do pierwszeństwa wśród najlepszych dyskoboli globu ziemskiego.

CONSOLINI



Najlepszy dyskobol Europy, który z prostego chłopca wiejskiego wspiął się na szczyty sławy i jako jedyny europejczyk zagraża Amerykanom

Obóz

ale bez Kolczyńskiego

W OTWOCKU odbywa się obóz treningowy bokserów milicyjnych przed mistrzostwami Polski. Znajdują się tam: Patora, Możdżyński, Pietrzak, Rynkowski, Leśniewski, Wierzbicki, oraz kilku zawodników z Kielc i Częstochowy.

Na obóz nie stawili się: Sobkowiak i Kolczyński. W niedzielę rano do Otwocka przybyli Archadzki i Woźniak. W dniu 4 bm. bokserzy odbyli biegi i sparringi.

Po mistrzostwach bokserzy milicjanci zostaną skoszarowani w Warszawie z uwagi na ewentualny wyjazd do Czechosłowacji.

Egzotyczne *koguty* na Olimpiadzie

Do Londynu zaczynają już napływać imienne zgłoszenia zawodników do olimpijskiego turnieju bokserskiego. Australia wysyła jednego boksera — R. Goslinga, który wystąpi w koguciej.

Ceylon również zgłosił jednego boksera też z koguciej — mistrza na rok bieżący — Perera.

W „pomylonych" mistrzostwach zwycięża Czyż

WROCŁAW, 4. 4. (Tel. wł.) We Wrocławiu odbył się kolarski wyścig na przełaj o mistrzostwo Polski na trasie około 30 km. Na starcie stanęła czołowa stawka zawodników polskich, którzy przebywają na obozie w Wieńcu Zdroju.

Organizatorzy wyznaczając trasę bardzo urozmaiconą nie wystawili dostatecznej ilości kierunkowych, którzyby wskazywali drogę zawodnikom. Fakt ten spowodował zmylenie trasy przez wszystkich bez wyjątku zawodników. Mylnie pojechała czołówka i w ślad za nią wszyscy zawodnicy pojechali tą samą drogą. Epizod ten dał Kapiakowi powód do założenia protestu. W uzasadnieniu podał on, że znajdując się w czołówce nie wiedział którędy ma jechać.

Ponieważ protest ma rozpatrzyć PZ Kol. zwycięzca biegu Czyż (ŁKS) nie otrzymał koszulki z Białym Orłem.

Wyścig miał przebieg sensacyjny. Pietraszewski, zeszłoroczny mistrz Polski musiał na pierwszym etapie zmienić koło, a choć trwało to nie długo, zajął dopiero 23 miejsce. Napierała miał pecha, a właściwie złą maszynę. Już na 5 kilometrze zaczął mu spadać z przekładni łańcuch, z którym nie mógł się uporać do końca. Nie szczęściło się również Gabrychowi. Eks-mistrz Polski w wyścigu górskim, zadowolić się musiał 12 miejscem. Wrzesiński, który wytrwał w czołówce do połowy trasy, zajął ostatecznie 11 lokatę.

Na 5 km od startu zaczęła wyłaniać się czołowa grupa zawodników, która szybko oderwała się od pozostałych. — Prowadzenie objął Siemiński, zmieniał go Kapiak. Na dalszym etapach prowadzili Stolarczyk (TUR Łódź) i Wójcik. Na 25 km czołówka składała się tylko z 5 zawodników, którzy nie pozwolili już nikomu wyprzedzić się i zajęli pierwsze 5 miejsc.

Wyniki: 1) Czyż (ŁKS) — 55:58. 2) Wandor (Legia Kr.), 3) Wójcik (SKP W-wa), 4) Siemiński (Elektr. W-wa), 5) Kapiak (Elektr. W-wa), 6) Leśkiewicz (TUR Łódź), 7) Łazarczyk (Victoria Częst.), 8) Olszewski (Sarmata W-wa), 9) Szymborski (Radom). *(MD)*

Cerdan ma zranioną rękę

Międzynarodowy bieg kobiet na dystansie 1.500 m rozegrany w Brukseli zakończył się zwycięstwem Czeszki Matesowej, która osiągnęła bardzo dobry czas — 5:10,2.

Na drugim miejscu uplasowała się Francuzka Broudic.

Marcel Cerdan, który ostatnio z wielkim trudem uporał się po 10 rundowej walce z Polakiem Krawczykiem, zranił sobie rękę i odwołał wszystkie zapowiedziane spotkania pokazowe.

Borotra, nieśmiertelny „Latający Bask" nie może jakoś rozstać się z kortem. Prasa amerykańska donosi, że popularny Francuz rozegra w dniu 9 bm. w parze z Bernardem pokazowe spotkanie z graczami amerykańskimi

Zagórski, nowy talent pięściarski Warszawy, trenuje obecnie pod kierunkiem Pawła Monasterskiego wraz z pięściarzami SKS-u.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Kurowski — Wrocław. Mecz Radomiak—Pafawag zakończył się zwycięstwem Radomiaka 11:5. W półśredniej Waslak wygrał ze Sztolcem, który zrezygnował z dalszej walki po 1-ej rundzie

Stały Czytelnik — Wrocław. Wiadomości o przyjeździe do Warszawy piłkarza polskiego z Francji, Tempowskiego, nie odpowiadają prawdzie. Redakcja nasza czyniła dokładne poszukiwania na terenie Warszawy, które dały wynik negatywny.

Jan Gacki — Warszawa. Odpowiedź na interesujące Pana pytania znajdzie Pan w bieżącym numerze naszego pisma. Mistrzostwa Europy w boksie odbyły się w roku 1939 w Dublinie. W roku 1938 mistrzostwa nie były rozgrywane. Polska ósemka z 1939 roku wyglądała następująco (od wagi muszej): Jasiński, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura i Filec.

KONKURS „ZGADNIJ KTO WYGRA" Kupon Nr 22, niedziela 11 kwietnia 1948 r.	A			B			C		
	1	x	2	1	x	2	1	x	2
1) Cracovia — Ruch									
2) Legia — Warta									
3) ZZK — Polonia, Warszawa									
4) Widzew — Rymer									
5) AKS — Wisła									
6) Tarnovia — Garbarnia									
7) Polonia Bytom — ŁKS									
8) Bohemians — Bratislava									
9) Slezska Ostrava — Sparta									
10) Trnava — Victoria Plzen									
11) Ceske Budejovice — Kosice									
12) Slavia — Zilina									
	20 zł.			20 zł.			20 zł.		

Nazwisko i imię ....

adres ....

Numer kuponu . . . . . . Sprzedano znaczków olimpijskich a 20 zł . . . . .

(Kupon wyciąć)

Wydawca: K. C. OMTUR, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 3
TELEFONY: 8.70-01, 8.70-03, 8.82-31
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa
Druk: Drukarnia „Wiedza" Nr 1 „Robotnik"